Nr. 182. Kraków, Piątek 4 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

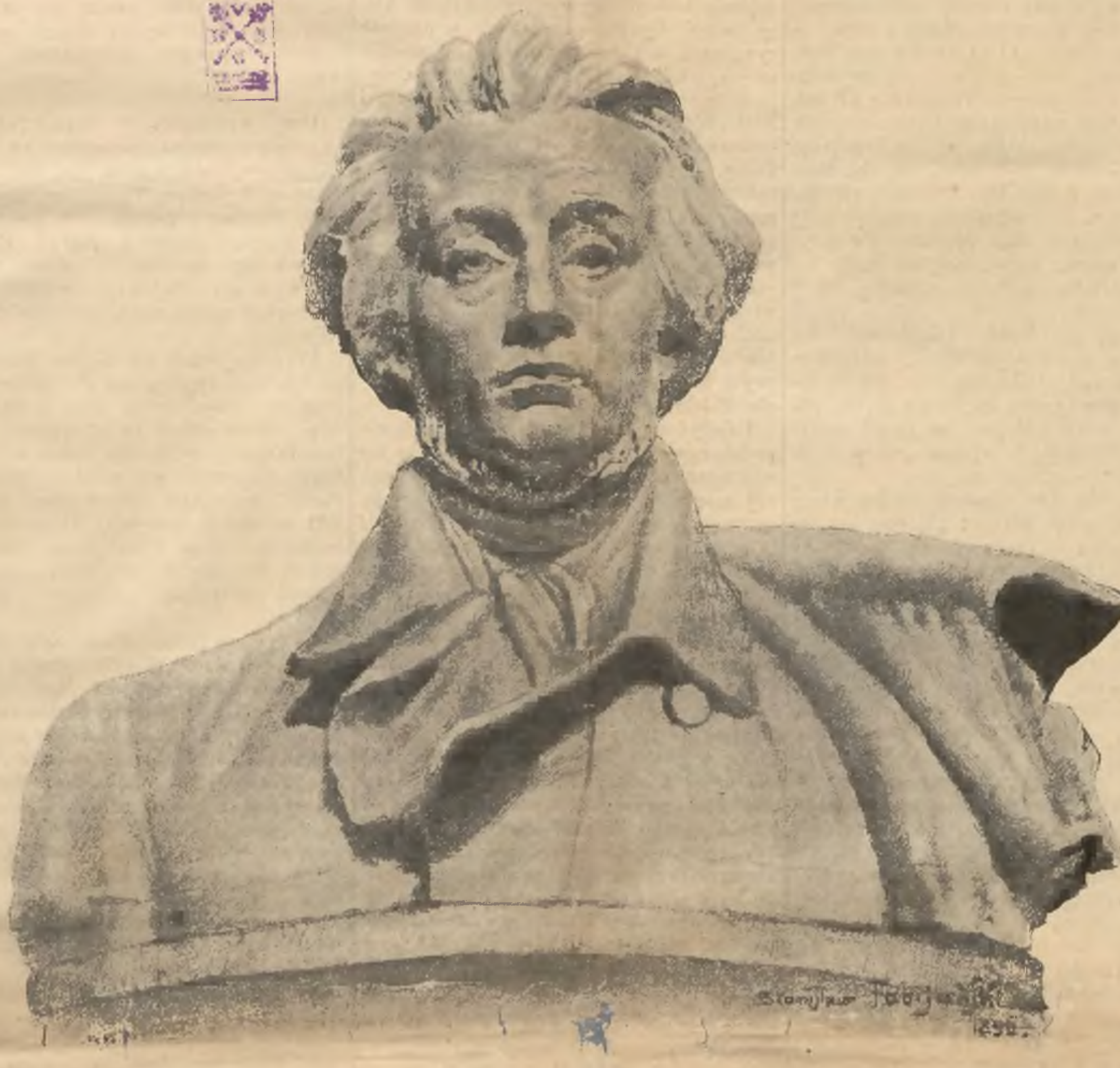
KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.



ADAM MICKIEWICZ

urodzony w Zaosiu (na Litwie) 25-go grudnia (starego stylu) 1798 roku,
zmarły w Konstantynopolu 28 listopada 1855 r.,
pochowany na ziemi ojczystej w grobach królewskich na Wawelu dnia 4 lipca 1890 roku.

Ziemio Ojczysta, niebawem Twe łono
Zadrży radością matki nieszczęśliwej,
Której choć martwe zwłoki powrócono
Tego, co dla niej duchem wiecznie żywy,
A Ty przy sercu, gdzie królowie Twoi
Śpią dziś w ponurym śmierci majestacie,
Złożysz skarb drogi, jak matce przystoi,
Co takich mężów wydała postacie!

On z Twego łona w młodości porwany
Myślą ku Tobie z wieczną biegł tęsknotą,
A z cierpień ducha, z każdej serca rany
Zawsze dla Ciebie myśl dobywał złotą!
I myślą wskrzeszał przeszłe Twoje dzieje
I to, co niesie fala zdarzeń wrząca,
I wszystkie Twoje na przyszłość nadzieje,
Wszystko, co wiara krzepi tu gorąca.

Ziemio Ojczysta! komuż droższą była
Twych pól i łanów, Twych ogrodów szata,
I czyja lutnia wdzięczniej wysłowiła,
Żeś najcudniejszą ze wszystkich ziem świata?
W pięknej Szwajcaryi i po nad Sekwaną,
W Rzymie i w starych murach Carogrodu,
On widział tylko Polskę ukochaną,
Jaką uwielbiał i wysławiał z młodu.

Swiat wielki wabił — a gdzie łez kraina,
Gdzie dzisiaj bólów droga tak ciernista,
Tam biegło serce najlepszego syna,
Ziemio ty droga, święta, ty Ojczysta!
I twe ogrody, twe łany i rzeki
On żywych wspomnień ogarniał łańcuchem
I z tą miłością, która przetrwa wieki,
Wiecznie przy Tobie sercem był i duchem!

Sercem, bo w przeszłość zagłębiając ducha,
Prawdę najczystszą dobywał z ukrycia,
Co jak brzask słońca, gdy noc przejdzie głucha,
Wszystko znów wokół przywraca do życia,
Prawdę, co siły każe złączyć razem
I ze słabością łamać się już z młodu;
Prawdę, dla której miłość drogoskazem,
A wzniosłym celem: potęga Narodu.

Duch Jego wieszczy ogarniał w ramiona
Przeszłe i przyszłe Polski pokolenia,
Aby dla matki zbolałego łona,
Sprowadzić wreszcie dobę ukojenia,
Abyśmy mogli dzieciom nad kołyską
Śpiewać o Polsce wolnej i szczęśliwej,
Gdy serca w jedno złączywszy ognisko
Rodzimej wiary damy przykład żywy.

I dziś po latach łączą się nad trumną
Wszystkie Twe dzieci, ziemio Ty ojczysta,
Matko, co możesz być z Twych synów dumną,
Bo ich zgromadza dzisiaj wiara czysta,
A miłość świętym wszystkich drogoskazem!
Ziemio! ty trumnę przyjmujesz w swe łono,
A duch Adama z nami będąc razem,
Przez nas dziś mówi: Bądź błogosławioną!

Józef Orłowski.

Król-duch.

Na Wawel — do królewskich grobów wprowadza dziś Naród polski z wielką uroczystością, w stroju świątecznym i weselnym, drogie popioły swojego Wieszcza, Pielgrzyma, który lat przeszło trzydzieści za życia, a lat trzydzieści pięć po śmierci, tęsknił do „brzegów Ojczyzny“ — do ukochanej „Ziemi ojców“.

Kościuszko, książe Józef, a teraz nasz Adam dostąpili tego najwyższego w narodzie zaszczytu, że ich uznano godnymi miejsca królewskiego.

Kościuszko był wodzem narodu, naczelnikiem ukochanym ludu, i w chwili, gdy się chwiał w swych posadach tron Piastów i Jagiellonów, oddał mu naród dobrowolnie, jeżeli nie koronę i berło, to buławę dyktatorską, która w onem nadzwyczajnem położeniu narodu królewską reprezentowała władzę i majestat.

Słusznie więc spoczął ten acz nie koronowany, ale rzeczywisty przewodnik i naczelnik narodowy obok koronowanych monarchów.

Józef, rzeczywisty książe krwi królewskiej, uratował nietylko honor tej krwi, ale równie jak Kościuszko był wodzem siły zbrojnej narodu, broniącej jego niepodległości w śmiertelnych z wrogiem zapasach, a łożąc życie w walce o wolność i sławę Narodu, słusznie spoczął obok królów, obok których sama Opatrzność nie przysądziła spocząć ostatniemu koronowanemu monarsze.

Jożeli z dziwną i powiedzmy szczerze, u Polaków niebywałą jednomyślnością i zgodą, cały naród z zapałem i uniesieniem przysądza i oddaje dziś ten sam zaszczyt trzeciemu Wybrańcowi, w którego żyłach ani krew królewska nie płynęła, ani któryby był za życia hetmanem i wodzem Narodu w walce orężnej, to dzieje się to bezwątpienia dlatego, że wszyscy bez wyjątku czujemy, że w dziejach pielgrzymstwa naszego, w oczekiwanym powrocie do Ojczyzny wolnej, naszego Adama dał nam Bóg, jak Mojżesza na puszczy za wodza i zakonodawcę w pracach narodowych — dał mu dostojeństwo prawdziwego Pomazańca Pańskiego, który z natchnienia Bożego wskazał i wskazuje nam dotychczas drogę do Ziemi obiecanej — i jest prawdziwie królem-duchem, strzegącym świętości i czystości narodowego ducha, budzącym wszystkich do prawdziwej narodowej pracy, wskazującym drogę do narodowego celu, do kresu naszych marzeń i naszych nigdy niezamierających nadziei.

W chwili, w której ten Król-duch pogrobowej doczekał się koronacji i na swoim podziemnym spocznie tronie, czyż nie słuszna, abyśmy uprzytomnili sobie prawdy, które nam głosił, prawa, które nam postawił, drogi, które nam wskazał, cel, który nam wytknął?

Wszak u tej trumny, którą prawdziwie majestat duchowy otacza, przy tych drogich popiołach naszego Króla-ducha, jedynie prawdziwym i nieprzemijającym hołdem to tylko być może, jeżeli bratnie łącząc dłonie i serca, wzajemnie ten jakoby ślub narodowy uczynimy, abyśmy czcząc naszego Adama spólnie i jednomyślnie, także też spólnie i jednomyślnie przyjęli za kodeks i drogowskaz narodowy to, co on nam wskazał i czego nas uczył.

Próżne wymówki, że możemy wielbić talent i zasługi — ale dziś już nie wszystko, co śpiewał Wieszcz narodowy jest dla nas niezmiennie dobrem i zbawczem.

Uznajemy Go naszym genjuszem i naszym wieszczem.

„Genjusz“ i „Wieszcz“ — jeżeli te słowa nie mają być frazesem — oznaczą męża, który posiadał wyższe, Boże natchnienie, któremu danem było oglądać rąbek tajemniczy przyszłości, a więc, który tem samem bystrzejsze od nas wszystkich miał oko, i widział, a bardziej jeszcze odczuł i odgadnął to, co nam może i musi przynieść zbawienie.

„Wieszcza więc i genjusza“ nie każdy zrozumie, nie każdy się wzbić potrafi na wyżyny duchowe, z których on patrząc widział przeszłe, spółczesne i przyszłe czasy, ale każdy musi mu wierzyć, jako mężowi Bożego natchnienia, każdy bez ujmy dla siebie słuchać go powinien, jako zesłanego przez Opatrzność przewodnika narodu.

Tak pojmując stanowisko i posłannictwo naszego Adama, w dzisiejszej uroczystej chwili przypomnieć nam się godzi zasadnicze prawa tego kodeksu narodowego, który nam zostawił.

„*Ja i Ojczyzna to jedno!*“ powiedział ten król nasz duchowy w „Dziadach“, a prawo to kardynalne Jego życia, snuje się jak nić złota we wszystkiem co pisał i co cierpiał, co czynił i czego pragnął. Ono jest tłem Jego duszy i całej Jego istoty — i czyż nie słuszna, aby się stało i dla nas wszystkich pierwszem i najświętszem prawem, punktem wyjścia każdego naszego działania, celem całego życia?

Dziś zwłaszcza, gdy święte uczucie miłości Ojczyzny tak przeróżnym, a niekiedy zupełnie jakimś nowym ulega prądom i tłumaczeniom, słuszna, aby zgromadzeni u drogich popiołów Polacy ze wszystkich zakątków ziemi naszej i świata, wyryli w swem sercu te słowa naszego Wieszcza.

Wielkiej tej i wzniosłej idei miłości i poświęcenia dla Ojczyzny żadnego uszczerbku nie czyni, ani w niczem jej nie oziębia, ani nie szkodzi ta wiara i przekonanie, którą tak pięknie i treściwie tenże Adam wypowiedział, gdy napisał:

...„Prócz duszy i Boga, Wszystko na świecie minie: szczęście i niedola“.

Tak nam przedstawił Wieszcz nasz cel naszego życia i działania, który dobitniej i wyraźniej streścił w tych słowach: „A gwiazdą pielgrzymstwa jest wiara niebieska, a iglicą magnesową jest miłość Ojczyzny. Gwiazda świeci dla wszystkich, a iglica kieruje zawsze na północ. A wszakże z tą iglicą można i na wschodzie i na zachodzie, a bez niej i na morzu północnem przyjdzie błąd i rozbicie“.

Idąc za gwiazdą i iglicą potrzebujemy dalej spólnej, mrówczej pracy, opartej na własnych siłach. O pracy tej tak dużo rozprawiamy, ale godłem jej powinno być złote słowo naszego Wieszcza: „Niech każdy składa swój talent Ojczyźnie, jak dar w karbonę, tajemnie i nie mówiąc ile złożył. Przyjdzie czas, że karbona się napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył“. Nie zaprzeczy nikt, że gdybyśmy wszyscy tego prawidła się trzymali, skarbona nasza ojczysta jużby się była napełniła, albo co najmniej jużby się dopełniała.

Niestety, nie każdy talent poświęca Ojczyźnie, a wielu, którzy go poświęcają wbrew radzie Mistrza, nie czynią tajemnie, a wówczas dzieje się to, co powiedział Adam: iż jest jak proch rozsypany i podpalony, który robi „mały błysk bez mocy“.

Przedziwną jest również nauka, którą nam dalej głosi, pisząc: „Uczcie się tedy, abyście *żyli pracą własną*, — jako Apostołowie żyli z ciesielstwa i tkactwa i bednarstwa, a nie zapominali, iż są apostołami rzeczy większych, niż owe rzemiosła, sztuki i nauki“.

Nie ulega wątpliwości, że nasze usiłowania obecne, zmierzające do podniesienia przemysłu, rękodzielnictwa i handlu rodzimego, daleko większy odnosiłyby skutek, gdybyśmy nie zapominali, że obok tego jesteśmy „nauczycielami rzeszy większych“, a podniesienie ekonomiczne nie jest końcem, ale środkiem do właściwego końca i celu.

„Bo jeżeli naród dobrze się mający i dobrze jedzący i pijący ma być najwięcej szanowany, tedy szanujcie między sobą ludzi, którzy są najtuczniejsi i najzdrowsi... Cywilizacja bowiem godna człowieka musi być chrześcijańska“.

Przypomnienie takich wzniosłych praw naszych narodowych, oby tchnęło nowego ducha w życie nasze społeczne. Przyjmijmy ten program Wieszcza i jeszcze jednej Jego posłuchajmy przestrogi:

„Pamiętajcie, że jesteście jako trzoda śród wilków i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim, *a będzie między wami zgoda*.

„Ci co niezgodni, są jak barany, które się odłączają, bo nie czują wilka; albo jak żołnierze, którzy się odłączają od obozu, bo nie widzą nieprzyjaciela; a gdyby czuli i widzieli byliby w kupie“.

Dał Bóg tę łaskę Adamowi, żeśmy oto zeszli się w kupie około Jego drogich nam szczątków, niechże tej kupy żadna nie rozbije siła, niech zgoda uroczysta dnia dzisiejszego stanie się wieczną. Pokażmy, że nietylko kości Adama wróciły do nas, ale także duch Jego wstąpił w pośród nas i w nas, a my go prawdziwie wielbimy nietylko jako wielkiego poetę, ale też jako narodowego prawodawcę, jako króla ducha.

Dawał nam Bóg za dni chwały i wolności naszej wielkich mężów, z których jedni nas prowadzili do zwycięztw, inni przodowali w zbawiennych reformach, inni wreszcie przestrzegali przed upadkiem, jeżeli z wad naszych się nie poprawimy.

Proroctwa tych ostatnich, niestety, spełniły się — i znowu posłał nam na dni ciemności i pielgrzymstwa naszego, natchnionego Wieszcza, Mistrza słowa, który czarem swych pieśni uderzył potężnie w struny naszego serca. Ale mąż ten Boży, to nietylko pieśniarz, ale i prawodawca, to Król-duch! Dać się oczarować pieśni, to za mało, — poddajmy się natchnionym radom i prawom tego duchowego króla, któremu dziś sami, wedle możności, hołd składamy królewski.

Uderzmy w czynów stal, a wtedy z pewnością jeżeli nie my, to pokolenia następne powiedzą o naszym Adamie, że był prawdziwym prorokiem, gdy pisał:

....Wielki naród, Litwa, połączył się z Polską, jako mąż z żoną, dwie dusze w jednem ciele, a nie było nigdy przedtem tego połączenia narodów. *Ale potem będzie.*

Bo to połączenie i ożenienie Litwy z Polską jest figurą *przyszłego połączenia wszystkich ludów chrześcijańskich w imię Wiary i Wolności.*

I dał Bóg królom polskim i rycerzom wolności, iż wszyscy nazywali się Bracią, najbogatsi i najubożsi. A takiej wolności nie było nigdy przedtem. *Ale potem będzie!*

Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza.

W pośród licznych deputacyj, jakie w pochodzie kroczyć będą i składać hołd pamięci nieśmiertelnego Poety, zajmie miejsce także Towarzystwo, które ma z spuścizną duchową po Wieszczu łączność bezpośrednią. Mówimy o Towarzystwie literackiem, zawiązanem przed czterema laty we Lwowie, a noszącem imię Mickiewicza. Cel i środki Towarzystwa, a w skutkach dodatnie rezultaty działalności jego, czynią z powyższej instytucji stowarzyszenie godne nietylko najżywszej sympatji, ale poparcia całego ogółu polskiego.

Kiedy naród składa szczątki swego Proroka w Grobach królewskich, musi mieć także w pamięci uprzytomnioną konieczność spisania historji tego wielkiego żywota, który świeci jasnym promieniem w dziejach cywilizacji w Polsce i rzuca blask potężny na przyszłość. Chwila obecna, dzisiejsza, stojąca jeszcze tak blisko wypadku śmierci Mickiewicza, nadaje się bardzo do pracy podstawowej, zasadniczej w kwestji życia Poety. Bezpośrednio wiąże nas z Nim dotąd najbliższa rodzina Wieszcza; nie pomarli dotąd ludzie, którzy albo Mickiewicza znali, albo świadomi byli wielu pomysłów, walk, cierpień i radości Jego. Od nich zaczerpnięte wiadomości posłużą kiedyś do wiekopomnego dzieła o Adamie Mickiewiczu, do krytycznego wydania pism, do dokładnego zbadania genjusza, który napełnił swym blaskiem, nakarmił i wzbogacił ducha Polski.

Pojedyńczemi usiłowaniami nie da się nic podobnego osiągnąć, ponieważ jednostka nie wystarcza, nie posiada w sobie tyle potęgi, aby mogła opanować cały ogrom materjału, zgromadzonego w tym przedmiocie. Spełnić to może tylko grono najzdolniejszych ludzi, pracujących na polu badań literackich, poparte przez ogół polski materjalnie i moralnie.

Dziś, gdy zgromadziła się w grodzie naszym cała Polska, kilka słów, powiedzianych o Towarzystwie im. Mickiewicza, może mieć skutek pomyślny dla instytucji, łączącej się tak ściśle z samym faktem, jaki się w chwili bieżącej odbywa. Wielu nie wie nawet o istnieniu Towarzystwa, którego treść całą wypełnia to wszystko, co w jakibądź sposób dotyczy Poety. Tymczasem trzy tomy „Pamiętnika“, wydanego przez Towarzystwo, spoczywa na półkach księgarskich, a jest w Pamiętnikach tych tyle ciekawych rzeczy, iż warto, aby jak najszerszy ogół niemi się zainteresował.

Do gorącego poparcia powyżej wymienionego Towarzystwa skłania nas właśnie chwila obecna, kiedy wszystko jest skierowane w celu oddania hołdu pamięci Wieszcza; niech ten hołd trwałą zostawi po sobie pamiątkę i utrwali byt instytucji. Będzie to dowód przejęcia się najrzeczywistszego głębokiem znaczeniem historycznej doniosłości wypadku dnia dzisiejszego.

Na czele Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza stoi profesor Uniwersytetu lwowskiego, dr. Roman Pilat; sekretarzem jest Władysław Bełza. Do członków czynnych należy cały zastęp pracowników, którzy poświęcają się studjom literackim. W Pamiętnikach dotąd wydanych spotykamy najpierwsze nazwiska z naszego świata naukowego i literackiego. Idą obok siebie: Chmielowski, Spasowicz i Tarnowski, a za nimi długi szereg bystrych badaczów i skrzętnych zbieraczy wszystkich szczegółów o Mickiewiczu. Z każdym rokiem przybywa spora ilość nowych wiadomości, które pomagają do rozświetlenia tych nieznanych dotąd w pełni okoliczności, towarzyszących wszędzie Wieszczowi w Jego pochodzie przez życie.

Gdy się przypatrujemy oddzielnym pracom, umieszczonym w Pamiętnikach, doznajemy najwyższego zadowolenia wobec pocieszającego faktu, że tak starannie potrafiono tam zgromadzić tyle rozproszonych rysów, dopełniających coraz dokładniej całokształt naszej wiedzy o Mickiewiczu. Przedmiot sam jest takiej wagi moralnej, że potrzeba niepospolitej bystrości, aby módz objąć jego zawartość wewnętrzną i umieć ją należycie upostaciować.

Drogą wspólnej pracy, podjętej w tym kierunku, bardzo prędko dojść możemy do godnej Mickiewicza monografji, gdzie się znajdzie wszystko, co było właściwością Jego genjuszu. W dalszym zaś ciągu otrzymamy, jako świetny wynik tej pracy, doskonałe, krytyczne wydanie pism Mickiewicza, — o co jak najusilniej się starać jest naszym obowiązkiem. Liczba członków wspierających Towarzystwa wzrasta bardzo powoli, a wskutek tego i fundusze znajdują się nie w świetnych warunkach. Wprawdzie Sejm krajowy udziela od lat paru 200 złr. rocznej subwencji Towarzystwu, ale to nie wystarcza na pokrycie wydatków. A tu przecież tyle mamy do zrobienia.

Np. odłogiem dotąd leży zbadanie głosów publicystyki współczesnej Mickiewiczowi, o nim. Gdyby Towarzystwo posiadało kapitał odpowiedni, mogłoby zorganizować studja w tym przedmiocie i przedsięwziąć roboty. A mówimy tu nie tylko o publicystyce polskiej, ale i zagranicznej: francuzkiej i włoskiej, które niezawodnie zawierają wiele, wiele materjału bardzo ciekawego i do ogólnej charakterystyki Wieszcza nieodzownego.

Uważaliśmy za swój obowiązek przypomnieć społeczeństwu polskiemu, stojącemu nad trumną nieśmiertelnego Poety, że jest u nas zorganizowane ciało naukowo-literackie, które uprawia kult Mickiewicza i ma na celu rzeczy bardzo poważne. Wesprzeć te usiłowania kilkunastu, czy kilkudziesięciu ludzi — jest w dniu dzisiejszym nieledwie prawem obowiązującem dla nas.

Pamiętajmy o tem...

Adam Dobrowolski.

Przegląd polityczny.

Wiedeńska *Neue Freie Presse*, która jak wiadomo, z powodu uroczystości obchodu Mickiewiczowskiego, zjadliwe przeciw nam wypisywała artykuły i podsuwała jakieś niczem nieuzasadnione insynuacje o demostracjach politycznych, umieszcza w środowym numerze korespondencję z Krakowa, w której przyznaje, że uroczystość nasza nie ma cechy żałobnej i nosić będzie piętno poważnej i pełnej godności manifestacji narodowej.

Przy wyborach do Sejmu ślązkiego zwyciężyło zjednoczone stronnictwo chrześcijan i wybrano z gmin wiejskich, wybierających 9 posłów, 6 antyliberalnych. Polacy, katolicy i ewangielicy połączywszy się, wybrali czterech posłów Polaków. Skutek tego zwycięztwa będzie taki, że do Wydziału krajowego wejdzie jeden z członków stronnictwa połączonych chrześcijan.

Przy wyborach do Sejmu morawskiego odniosło zwycięztwo stronnictwo niemieckich narodowców przy pomocy żydów. Stronnictwo to spodziewa się, po równie pomyślnym dla siebie wyborze z kurji większych posiadłości, mieć większość w Sejmie morawskim, gdyż na 100 członków, liczyłoby 51 swoich zwolenników. *Neue Freie Presse* chwali tę spółkę liberalnych z żydami, jako dojrzałość polityczną.

Wszystkie pisma wiedeńskie podnoszą z zadowoleniem uchwałę ankiety obradującej nad uregulowaniem dodatków komunalnych do podatku konsumcyjnego, mocą której uchwalono, ażeby wsie Wiedeń okalające, które nazywano Vororte w odróżnieniu do przedmieść (Vorstädte) połączono ze stolicą przez jeden administracyjny zarząd i połączenie to przeprowadzono w drodze prawodawczej.

Gdy ta uchwała odpowiednią ustawą będzie wprowadzona w życie, Wiedeń zrówna się obszarem z pierwszemi miastami świata.

Na Węgrzech nie ustaje agitacja kosutowców. Zamierzali oni przeprowadzić uchwałę, nadającą Kossutowi obywatelstwo honorowe. Wskutek ostrzeżenia jednak ze sfer rządowych, zaniechano tego zamiaru.

W sprawie sporu pomiędzy rządem a duchowieństwem, w sprawie metryk dzieci akatolickich przez katolickich księży ochrzczonych, które to dzieci minister Csaky rozkazał zapisywać do metryk ewangielickich i polecił duchowieństwu katol., aby tym celem o chrztach tych zawiadamiało pastorów, nadeszła obecnie decyzja z Rzymu. Kongregacja rzymska stanęła, wbrew opinji i przedstawieniom kilku biskupów, którzy to rozporządzenie ministra zaakceptowali, po stronie tej części duchowieństwa parafjalnego, które oparło się rozporządzeniu jako sprzecznemu z ustawami kościelnemi.

Koło polskie w Berlinie głosowało przy trzeciem czytaniu za przedłożeniem rządowem w sprawie wydatków na wojsko razem z centrum katolickiem, a przeciw wolnomyślnym.

Głosowanie to wywołało w pismach wielkopolskich rozdwojenie. Jedni ganią to Kołu polskiemu, twierdząc, że postąpiło wbrew interesowi narodowemu, wstępując na drogę paktowania z rządem, który dotychczas bynajmniej nie okazał, że skłonnym jest zmienić swą politykę eksterminacyjną wobec żywiołu polskiego. Inne, a między temi i *Kurjer Pozn.* nazywają postępek Koła polskiego pełnym taktu i roztropnym.

Trudno nam zdaleka orzekać o sprawie, tembardziej, że możemy być podejrzewani o to, jakobyśmy chcieli politykę galicyjską przenosić na grunt wielkopolski. To jedno wolno zaznaczyć, że Koło polskie berlińskie dało dotychczas tyle dowodów rozważnej, ale przytem stanowczej polityki, że zasługuje na zaufanie, a w każdym razie dopiero dalsze skutki okażą, co dla Wielkopolski będzie korzystniejszem: czy spełnienie życzeń pewnej części prasy i wyborców, czy też uchwała Koła, narażająca je na ataki tejże prasy.

W Berlinie zastanawiano się nad kwestją, w jaki sposób po ratyfikacji układu angielsko-niemieckiego, mocą którego wyspa ta przyłączona została do cesarstwa niemieckiego, należy urządzić na wyspie zarząd. Przyjęto tedy za zasadę, że prawa i obyczaje Helgolandczyków mają być uszanowane, a tylko krajowcom wolno będzie nabywać obszary ziemskie. Ogłoszenie tych postanowień wstrzyma zapędy tych Niemców, którzy się wybierali nieść kulturę niemiecką wyspiarzom. — Cesarz Wilhelm wylądował w dniu 1 lipca w Chrystjanji. Król czekał na swego gościa u brzegu. Obaj monarchowie ucałowali się trzykrotnie wobec zgromadzonych tłumów, poczem odbył się wjazd do królewskiego pałacu, w którym powitała cesarza królowa.

O nocie bułgarskiej do rządu tureckiego, która wywołała w prasie europejskiej najrozmaitsze oceny, a w ogólności osądzoną została co najmniej jako krok za śmiały, nadchodzą obecnie także komentarze pism rosyjskich i samychże bułgarskich dzienników, które donosząc o nocie wstrzymały się ze swemi uwagami dotychczas widocznie z tego powodu, aby wyrozumieć, jakie wrażenie wywoła ta sprawa zagranicą.

Komentarze wszystkich dzienników łatwo odgadnąć. Łają one nie przebierając we wyrażeniach wszystkich z kolei, Bułgarów, Austrję, Niemców, słowem każdego, kto nie podziela aspiracyj rosyjskich na wschodzie.

Bułgarskie zaś dzienniki, jakby odpowiadając na przestrogi zagranicy, pochwalają ten krok rządu i zachęcają go do dalszej śmiałej akcji. *Swoboda* sofijska pisze: „Ciekawiśmy, co Wysoka Porta tym razem odpowie. Od tej odpowiedzi zależeć będzie, jakich środków użyć wypadnie księciu, bułgarskiemu rządowi, ażeby uregulować stosunek do bezwładnej i do niczego nieprzydatnej władzy zwierzchniczej, tudzież ażeby określić stanowisko nasze do ludności macedońskiej, której nieznośne położenie wywiera wielki wpływ na umysły i serca Bułgarów.

Z noty wynika, że rząd nasz nie zadowolni się już słowami, ale weźmie się do czynów, które nie bardzo mogą być miłe Turcji. Płacimy haracz i zachowujemy się poprawnie wobec Jego Sułtańskiej Mości, ale *vice versa* nasz zwierzchnik winien spełnić ciążące na nim wobec nas zobowiązania. Jeżeli ta władza nasza zwierzchnicza jest jednak „bezwładną“, jak to się okazuje, wówczas jest ona dla nas zbyteczną.

„Gwałtem nie możesz być pięknym“ — mówi tureckie przysłowie — jeżeli o nas nie troszczy się Turcja, to i my o nią troszczyć się nie potrzebujemy“.

Gospodarka zwolenników Crispiego doprowadziła Rzym na brzeg bankructwa. Niedawno szydziły same dzienniki włoskie, że Rzym zamiast nosić, jak dotąd, nazwę „wiecznego miasta“, nazywać się będzie w przyszłości miastem o „wiecznych długach“. W dniu 1 lipca wydał rząd dla ratowania sytuacji, dekret rozwiązujący rzymską Radę miejską, i ustanowił komisarzem rządowym deputowanego Finochiaro-Ajnile, który ma być dobrym administratorem i przyjacielem Crispiego.

Z Życia Adama Mickiewicza [1]).

PRZEZ

Władysława Mickiewicza.

Wyjazd do Moskwy, zawiązanie tam nowych stosunków i zamiar wydania nowych poezyj — Myśl drukowania „Sonetów“ w Moskwie i niezadowolenie Czeczota.— Mikołaj Polewoj i redaktorowie „Moskiewskiego Telegrafu“. — Salon pani Jetagin i księżny Wołkońskiej — Rewizje warszawskie. — Niewczesne ogłoszenie improwizacji. — Starania się o urlop na Litwę. — Opór Nowosilcowa i Pelikana. — Wyjście z pod prasy „Sonetów“.

O podróży Mickiewicza z Odessy do Moskwy mało posiadamy szczegółów. Wiemy, że opuścił Odessę 12-go listopada 1825 r., a z listu do Odyńca [2]), dowiadujemy się, iż zatrzymał się w Charkowie, gdzie pierwszy raz od wyjazdu spotkał się z dziennikami polskiemi. Przyczyny tego zatrzymania się w Charkowie domyśleć się łatwo. W lipcu Malewski, odbywając tę samą drogę donosił rodzicom, że w Charkowie dwa dni przebawił w P. Daniłowicza. „Nie źle mu się powodzi, pisze Malewski 12-go sierpnia 1825 r. On i Krynicki są lepiej, niż wszyscy wysłani. Mają pensje jako tako wystarczające, obowiązek nie trudny i zjednali sobie poszanowanie. Prawda, że pożycie trudne, bo to *sacra barbaries* na około“. Daniłowicz zachował się z wielką godnością podczas prześladowań wileńskich i popadł przeto w niełaskę władz rosyjskich. Łączyła go z Mickiewiczem szczera przyjaźń, w jego więc towarzystwie w Charkowie wypoczął, on zapewne dał mu do przeczytania Improwizację, za której ogłoszenie w Warszawie zgromił, jak to zobaczymy, Odyńca. Po szczęśliwie przebytej drodze, Germanowi Hołowińskiemu listownie wyraził żal swój, iż tą razą nie mógł Steblowa odwiedzić, zmuszony będąc „jechać przez inne nieznajome strony ku stronom daleko nieznańszym“ [3]).

Po całomiesięcznej wędrówce z Odessy do Moskwy, poeta stanąwszy na miejscu przeznaczenia, dowiedział się o wybuchu w Petersburgu 15/26 grudnia 1825 r. i o tragicznym losie swych najbliższych rosyjskich przyjaciół. Wypadek ten zgrozą przejął Mickiewicza. Trwoga pano-

---

[1]) Ciąg dalszy patrz Nra 176, 177, 179, 180, 181 *Kurjera Polskiego.*

[2]) Ob. Korespondencja Adama Mickiewicza, t. IV. str. 83.

[3]) Ob. Ibid. t. I., str. 14.

wała w Moskwie. Śledztwo nad spiskami rosyjskiemi rozszerzyło się po całej Rosji i pociągnęło za sobą odkrycie Towarzystwa patrjotycznego warszawskiego. Poeta przyjechał więc do Moskwy w najniepomyślniejszej dla siebie chwili. Przy pierwszych wiadomościach o aresztowaniach w Petersburgu, jakiś nieznajomy, może przez żart, zostawił u Mickiewicza bilety wizytowe Rylejewa i innego ze sprzysiężonych, z czego wynikły dla Mickiewicza niemałe przykrości [1]). Policja szukała w Moskwie tych ze spiskowców, którzy tam się schronili po ucieczce z Petersburga [2]).

W nieznanej sobie stolicy, Mickiewicz nie był zupełnie osamotniony. Malewski bowiem od sierpnia przebywał w Moskwie, znalazł tam niektórych dawnych znajomych z Petersburga, i zawiązał nowe stosunki. Okoliczność ta wyszła Adamowi na dobre: zapomocą stosunków życzliwych z Rossjanami udało mu się nieraz odwrócić ciągłe zamachy Pelikana przeciw zesłanym Filomatom. Tak naprzykład: Rząd oddał Mickiewicza „do rozporządzenia ówczesnego kuratora Uniwersytetu Pisarewa, człowieka ciemnego i przywykłego ślepo spełniać wolę swojej zwierzchności. Już gotowe było mianowanie Mickiewicza nauczycielem w jednej z najodleglejszych szkół tego okręgu, gdy kilkodniowy pobyt poety w Moskwie był dostateczny, aby cofnąć wydany jnż rozkaz. Skłoniono generał-gubernatora moskiewskiego księcia Galicyna, że żądał od cesarza, aby Adama Mickiewicza i Franciszka Malewskiego naznaczyć urzędnikami jego kancelarji. Przychylono się do tej prośby tem chętniej, że antagonizm między Petersburgiem i Warszawą trwał jeszcze w całej mocy. Tą koleją Mickiewicz wyszedł z pod władzy ministerstwa oświecenia“ [3]).

Zamieszkał wraz z Malewskim, Budrewiczem i Jeżowskim na małej Dmitrowce, za Strastnym monasterem, w domu Nowosilcowa u Technera, trzymającego męzki „pensjon“; mieli wspólny stół, stancją i posługę. „Ta wygoda, pisał Malewski, nagradza inne niewygody, jako to: stół nienajlepszy i teraźniejsze zimno“. Mickiewicz nie był tak pobłażliwy, jak Malewski dla Lechnera. Niegodziwe mieszkanie i zmiana niekorzystna klimatu bardzo mu dokuczały i pisał 2 lutego do Odyńca, że w Odessie żył jak basza, „a tu jak ostatni janczar. Nie mam osobnej kwatery, stół najlichszy, kawy dobrej nawet nie ma“. Malewski, nie obojętny na skargi Adama, pisze już w lutym: „Rzucę tę stancję, a przeniosę się w inną, albo gdzieindziej zgodzę, albo też wezmę człowieka umiejącego zrobić jaki obiad i przyjmę stołowników. Będę miał przynajmniej sztukę mięsa świeżą i kaszę nie w jełkiem maśle, a więcej nie trzeba“. Stołownikami będą Mickiewicz i Jeżowski. Trzej koledzy osiedli na własnem gospodarstwie w marcu. Malewski pisze 8-go tego miesiąca: „Wyniosłem się wczoraj od Lechnera, i zamiast na Dmitrówce, mieszkam teraz na Aleksiejewskim pereułku, w domu świaszczennika Iwanowa. Jak się urządzę, później wam cały skład mieszkania opiszę. Na dawnej kwaterze, pomimo całego wstrętu, jaki mam do przenosin, nie podobna było się utrzymać“. Dowiadujemy się z listu Malewskiego, pod dniem 19-go marca, że finanse nowych lokatorów Aleksiejewskiego pereułka źle stały: „Jużem wam pisał o nowem gospodarstwie. Byliśmy w wielkich tarapatach. Ja byłem zapłacił za stancją i już nic prawie nie miałem. Józef opatrzył w rądelki i garnki, karmił, ale i u niego zaczynało się zużywać“. Nadeszło Malewskiemu trochę pieniędzy z Wilna, wiosna zapowiadała się wyjątkowo łagodna. Wprawdzie 21-go marca Malewski żalił się, że „po tygodniach pogody nastąpiły tygodnie deszczu i śniegu“, ale już 2-go marca donosi, że „słońce tak pięknie znowu zabłysło“. Widocznie dokuczył mu Lechner bardzo, bo p. Franciszek nie może się nacieszyć nową instalacją, którą 29-go marca wesoło opisuje siostrom: „Nie uwierzycie, jakem kontent z odmiany nowej kwatery; zaraz w kilka dni poprawiliśmy się na cerach, chociaż obiad na trzech nie kosztuje złotych dwa. Z radości, przez tydzień blisko jedliśmy barszcze, kapusty i serniki. Teraz będę więcej miał gospodarnych przyborów; była miedź funt jej kosztuje tu 1 rub. 40 kop., czyli 70 groszy. Najdroższe z kuchennych artykułów są jaja, po trzy grosze jedno, najdroższym, bo najekspensowniejszym wogóle jest cukier. Widzicie, ilem postąpił w ekonomji domowej. Moskwa bardzo jest wygodna, że nie chodząc na targ, można mieć wszystko. Pełno rozwożących, którzy co moment krzyczą na ulicach. Józef jest *maggiordomo*, do niego klucze, rachunki i rozlewanie herbaty należy. Obiad dysponuje się na rannem zgromadzeniu się koło „czaju“. Ale to jest najtrudniejsza, tak mało mamy imaginacji, że do mącznych potraw za serniki i naleśniki wyjść nie możemy. Józef tylko czasem kaszę wprowadzi“. Na Aleksiejewskim pereułku, obok gastronomicznych reform, zaprowadzono inne ulepszenia. „Czas, mówi dalej, w wyżej przytoczonym liście Malewski, wyjść już z kuchni. Wiedzcie, że mam fortepjan. P. Połoński był tak grzeczny, że mi swojego na czas w lokacją pozwolił, więc teraz gram niekiedy i uczę grać, bo każdy z moich spółmieszkańców chciałby umieć choć jednę Zosiną piosenkę“. Za lokacją fortepjanu P. Połoński nigdy nic przyjąć nie chciał. Sprzyjająca bardziej pogoda dodawała otuchy.

Kłopoty lichej instalacji i nędznej strawy trwały więc tylko do marca. Adam, który w listach do brata Aleksandra narzekał na przykrości pobytu w pensjonie Lechnera, nie spieszył się z doniesieniem mu o wygodach nowego urządzenia, tak, że przyjaciele poety użalali się nad nim jeszcze, kiedy był już złemu zaradził. Aleksander Mickiewicz, pisząc 20-go kwietnia do Lelewela, nadmienia o utyskiwaniach Adama: „Brat mój najniższy ukłon przesyła, zdrowie jakokolwiek mu służy. Muza, która w Odessie już była odżyła, w Moskwie od zimna i niewygody głębokim snem spoczywa“. Wysocki podobne żale Lelewelowi 8-go maja powtarza: „Adam, podług wyrzutów brata, milczy, nie śpiewa, bo głodny, a Franciszek milczy i zapomina o swych kolegach, bojąc się głodu“. Tak źle nie było, i muza zbyt długo nie drzemała. Adam przygotowywał do druku poezje przywiezione z Odessy, zwiedzał też osobliwości Moskwy, dumał w Kremlu i studjował mieszkańców dawnej stolicy państwa. Przypatrzył się był w Odessie fałszom urzędowego świata, kłamanej wierności dla tronu wysokich dygnitarzy i kłamanej miłości wielkich dam dla poezji. Po kosmopolitycznem towarzystwie odeskiem, spotkał on wydatniejszych przedstawicieli arystokracji moskiewskiej; po ludziach czynu, ludzi pióra; poznał głównych kierowników umysłowego życia rosyjskiego. Zetknięcie się wieszcza litewskiego z pisarzami rosyjskimi nie było bez zobopólnej korzyści. Dla Moskwy pastwiącej się nad Polską, dusza tej ostatniej była zagadką. Dzięki Mickiewiczowi, wielu Rossjan zaczęło prostować skrzywione pojęcia, jakie szerzono w ujarzmionym przez nich narodzie.

Przez naturalną w jego położeniu oględność, poeta trzymał się początkowo w Moskwie na uboczu, wystrzegając się raczej nowych znajomości. Świeżo nabyte doświadczenie ochroniło go od nowych niebezpieczeństw. Niejednemu z Filaretów przyszło z Petersburga lub Moskwy zapuścić się w głąb Sybiru. Ostateczności tej uniknął Mickiewicz. Nie zapominał jednak o dalekich kolegach; Adam nie przez niedbałość, lecz z konieczności, dopiero 9-go czerwca mógł zapytać Zana, pod jakim adresem przesłać mu kilkadziesiąt rubli [1]). Wydatek też odstręczał od korzystania z towarzyskich przyjemności: „Nic łatwiejszego, jak mieć tu znajomości, pisał Malewski, i być proszonym na obiady. Ale na to obiady trzeba się wybierać o pięć wiorst, drążki kosztują drogo, więc lepiej w domu siedzieć“ [2]). Lecz mało Mickiewicz dał się wciągać w wir stołeczny, kiedy kilku przedstawicieli inteligencji rosyjskiej pierwsi przybiegli do poety polskiego i wprowadzili go w swe towarzystwo.

Z Odessy przywiózł Mickiewicz Sonety Krymskie i miłosne. W owym czasie, Malewski przekładając urywek z irlandzkiego poety Moora, zatytułował go: „Jakby dla Adama“. Rrzeczywiście Adam mógł z Moorem powtórzyć: „Droga arfo mojej ojczyzny, w cieniu cię znalazłem. Zimny łańcuch milczenia wisiał nad tobą, kiedym cię śmiało rodzinna arfo wyzwolił i wszystkie twoje strnny do światła wolności i śpiewu nastroił. Wrzący śpiew miłości i nuta radości obudziły twój dźwięk najmilszy, lecz tak często roniłaś głębokie smutku westchnienia, że zawsze coś z nich mieszasz, nawet do pieśni wesela“.

(Dalszy ciąg nastąpi)

[1]) Z opowiadania Franciszka Malewskiego.

[2]) „Uczestnicy buntu zostali prawie wszyscy aresztowani w samym Petersburgu. Kuchelbeckera, który uciekł po pierwszych wystrzałach armatnich, wzięto w Warszawie, kilku wykryto w Moskwie, między innymi barona Steinhal, który opuścił był Petersburg 22 grudnia“. (Ob. str. 127 dzieła: *Conspiration en Russie. Rapport de la Commission d'enqête de Saint-Petersbourg à S. M. l'Empereur Nicolas I.-er*. Paris, 1826.

[3]) O tym fakcie nie odsznkaliśmy żadnej nigdzie najlżejszej wzmianki, trzymamy się więc wersji Malinowskiego, którą kiedyś nowe dokumenta mogą w czemkolwiek nzupełnić. (Ob. *Wstęp do Pamiętników Mikołaja Malinowskiego w t. V. Korespondencyj Adama Mickiewicza, str. 11.*

[1]) Korespondencja Adama Mickiewicza, t. I., str. 13.

[2]) List pod dniem 29 marca 1826 r.

Pamiątki po Adamie Mickiewiczu w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Społeczeństwo każde tyle tylko jest warte, o ile potrafi czcić pamięć swych wielkich ludzi. Cześć przodków, — cześć wieszczów i bohaterów, to kult najstarszy, najidealniejszy i najpozytywniejszy zarazem.

Wszystko, co ma związek nietylko z produkcyą umysłową lnb artystyczną, zasłużonego męża, ale też z jego czynami i życiem, — co zdala lnb zbliska wiąże się z jego rodziną, przyjaciółmi, z miejscami gdzie światło dzienne ujrzał lub, co ważniejsza, gdzie światło idealne opromieniało jego umysł i serce; każda pamiątka po geniuszu i mężu czynów jest drogą spuścizną społeczeństwa które go wydało, jest relikwią w panteonie wielkości narodowych. Są to jakoby pojedyncze barwne promienie światła geniuszu, rozczepione przez pryzmat miłości ku niemu własnego narodu.

Muzeum narodowe w Krakowie, ta instytucya skrzeszona jak iskra z najszlachetniejszych instynków narodowych, rozwijająca się mimo tylu przeciwności naturalnych lub sztucznie wytworzonych, — mimo złej woli potężnych nieraz czynników; młoda, bo zaledwie kilka lat licząca, a zjednywająca sobie coraz szersze koła sympatyj i miłośników — od zawiązku swego niemal otworzyła osobny dział: *Pamiątek po Adamie Mickiewiczu.*

Jaką drogą — zapytasz zapewne czytelniku — instytucya ta tak młoda, odrazu doszła do tak poważnego i jedynego zbioru pamiątek po największym naszym wieszczu, po mężu który kochał i cierpiał za miliony — tak, że osobny katalog tego zbioru obejmuje już sto kilkadziesiąt numerów? Odpowiemy, że tak jak całe Muzeum tak i ten dział powstał drogą ofiarności najszerszych, i to nie najbardziej uprzywilejowanych warstw społeczeństwa. Główną jednakże podstawę tego działu dała ofiarność syna samego poety p. Władysława Mickiewicza, który na rzecz instytucyi narodowej zrzekł się najdroższych pamiątek po wieszczu i ojcu swym zarazem.

Mówimy ofiara — bez restrykcyj — bo wykonanie przez Muzeum dla rodziny wieszcza z oryginałów ofiarowanych kopij, czy to w bronzie, marmurze lub rysunku, nie można nważać jak tylko za częściowe zadosyćuczynienie przywiązaniu rodzinnemu do tychże pamiątek.

Niechcemy bynajmniej nużyć czytelnika podaniem suchego katalogu tego cennego zbioru, z którym się zresztą łatwo zapoznać można przy zwiedzaniu Muzeum — na wyczerpujący zaś życiorys poety ani nas stać ani tu potemu miejsce. Pragniemy jedynie podnieść tu ważniejsze momenty w życiu poety, illustrowane niejako pamiątkami przechowywanemi w Muzeum.

Zbiór pamiątek po Adamie Mickiewiczu w Muzeum Narodowem w Krakowie, ułożony jest chronologicznie według pewnych epok z życia poety.

Najsamprzód idą pamiątki z czasów pobytu jego na rodzinnej Litwie tj. od 1798 do 1824 r.

Mamy tu w rysunkach, fotografiach, akwarelach lub rycinach: widok domu *w Zaosiu* — skromnej niemal chaty pod strzechą — miejsce urodzenia Mickiewicza; widoki *Nowogródka* z domem jego rodziców, z górą zamkową z zachowanemi po części basztami, cerkwią i farą, górą Mendoga i cmentarzyskiem tj. z tem wszystkiem, co stanowi urok tego małego litewskiego miasteczka i co głęboko wpoić się musiało w młodzieńczą wyobraźnię Adama; w końcu kościół OO. Dominikanów i w pobliżu stojącą szkołę powiatową, gdzie pobierał nanki przyszły wieszcz narodu.

Dalej idą widoki *Wilna* i *Kowna* — w których to murach rozrósł się geniusz poety.

Nie mniej jednakże pociągające a o wiele mniej znane są widoki akwarelowe i sztychowane z *Tuchanowic*, romantycznej rezydencyi Wereszczaków, gdzie rozegrał się ów znany dramat miłosny, z którego przebytych boleści zrodzona jest tu perła poezyi naszej lirycznej „Czwarta część Dziadów“.

Z dokumentów mamy tu *Świadectwo maturitatis* z ukończonej szkoły Nowogrodzkiej w r. 1815, mamy autograficzne notaty uniwersyteckie i jeden list poety z Wilna z r. 1817. Z portretów, widzimy tu, wprawdzie tylko w kopii fotograficznej, sylwetki rodziców poety, portrecik akwarelowy w całej figurze — nieco karykaturalnej — ks. prof. Józefa Mickiewicza, krewnego ojca a czasowo opiekuna poety, — w końcu miniatnrę Maryli Wereszczakównej, późniejszej Puttkamerowej, znaleziony po śmierci Mickiewicza obok jej oryginalnych listów.

Sądząc z tej miniatury, która jest niewątpliwie autentyczną, za jaką też uznał ją Ignacy Domejko towarzysz młodości Mickiewicza, — potrzeba było całej genialnej wyobraźni poety aby otoczyć osobę Maryli takim urokiem i czarem poezyi. Być może brak istotnych cech artystycznych tej miniatury i niekorzystny układ figury, tłomaczą w części, że przy podobieństwie rysów, nieoddawała ona należycie nroku wewnętrznej, duchowej strony ideału poety.

Być może, poeta miał tę miniaturę na myśli, gdy nie bez pewnego sarkazmu a może ukrytej przelotnej zazdrostki, mówi w wierszu „Do przyjaciół“ datowanego z Kowna 27 Grudnia 1821 r.:

„Kto pragnie pędzlem swe rozsławić imię,
Niech jej maluje portrety;
Wieszcz w nieśmiertelnym niech opiewa rymie
Serca, rozumu zalety;
Mnie choć to wszystko w umyśle przytomne,
Pociechy szukam, nie sławy:.....“

Mylił się poeta, lub przez skromność wypadało mu się mylić! Autor miniatury nie rozsławił swego imienia a prawdę mówiąc, skrzywdził dobrą sławę piękności Maryli, gdy poezye Adama unieśmiertelniły imię niewdzięcznej bogdanki.

Istnieje inna miniatura Maryli wykonana przez Niewiarowicza, znana nam tylko z pobieżnej kopii; ale ta, aczkolwiek piękność Maryli bardziej trynmfująco wychodzi, jako czysto szablonowo traktowana, nie przedstawia żadnych charakterystycznych cech podobieństwa.

Mamy także jedyny z tej epoki portret poety rysowany z natury kredkami w dwóch kolorach przez Wańkowicza z r. 1823, i ten to portret skromny, bez pretensyi jest według świadectwa tegoż Ignacego Domejki najpodobniejszym, a zawiera tyle wdzięku i uroku jak żaden z późniejszych licznych portretów Mickiewicza.

Z pierwszej tej epoki ciekawemi zabytkami są jeszcze akwaforta Bronisława Zaleskiego przedstawiająca młodego Adama za kratą więzienną klasztoru ks. Bazylianów w Wilnie, ze znanym napisem z boku: *D.O.M. Gustavus Obiit MDCCCXXIII. Calendis Novembris* — poniżej: *Hic natus est Conradus etc.* — oraz portret słynnego prześladowcy Litwy, „oskarżyciela, sędziego i kata“— Nowosilcowa.

To wymowne illustracye „Trzeciej części Dziadów“.

Z czasów pobytu w Rossyi (1824—1829) mamy najmniej pamiątek. Widzimy tu tylko widoki z Krymu illustrujące po części niezrównane piękności „Sonetów Krymskich“, kilka portretów poety litografowanych, z tej epoki, — między innemi litografię ze znanego portretu „na Judahu skale“ malowanego przez Wańkowicza w r. 1828. Dwa listy, jeden do Odyńca drugi do Muczkowskiego z Petersburga — w końcu portret olejny w połowie figury, malowany z natury w r. 1828 przez Oleszkiewicza, któremu to artyście i mistykowi zarazem poświęca poeta ten piękny ustęp „Dzień przed powodzią petersburską 1824 r.“

W Oleszkiewiczu widocznie człowiek, fantasta, był bardziej interesującą postacią niżeli artysta; portret ten bowiem tak pod względem faktury artystycznej jak i oddania głębi myśli i uczuć poety nie zasługuje na uwagę. Jedyną zasługą jego, że nam przechował typ poety z tej epoki jego życia.

Najliczniejszym i najbogatszym jest dział z czasów podróży za granicą i emigracyi Mickiewicza (1829—1855).

Ozdobą jego są liczne biusty, medaliony i portrety poety z tej epoki. Pierwsze niewątpliwie miejsce zajmuje tu profilujący się na tle gobelinu z jednego z zniesionych kościołów wileńskich, odlew bronzowy popiersia wykonanego pierwotnie w marmurze przez słynnego Dawida D'Angers w r. 1834 i ofiarowanego przez tegoż poecie. Pierwowzór ten stanowi dziś ozdobę Zbioru Ossolińskich we Lwowie.

Obok piękności artystycznych, godnych mistrza tej miary co Dawid, popiersie to jedynie ze wszystkich dotychczas wykonanych, daje wyobrażenie o potędze olimpijskiej geniuszu poety — jakkolwiek może nazbyt idealizuje rysy Adama. Daje ono miarę i kryteryum, czego wymagać by można i należałoby od utworzenia postaci poety, wieszcza narodowego, przez godnego jemu artystę. Nie jest to bezmyślna maska człowieka codziennych zajęć a złamanego wiekiem, do jakich niestety aż nazbyt przywykliśmy — ale postać twórcy „Ody do młodości“ w rozkwicie życia i geninszu.

Obok stoi na postumencie biust bronzowy znacznie większy od naturalnej wielkości, wykonany po śmierci już poety przez Władysława Oleszczyńskiego, a odtwarzający znany typ z końcowych lat życia Adama.

Z medalionów posiadamy tu: medalion bronzowy wykonany w Wejmarze przez Dawida D'Angers r. 1829, medalion bronzowy Wł. Oleszczyńskiego z r. 1842, odlew bronzowy medalionu *z Collège de France* z wizerunkami Micheleta, Quineta i Mickiewicza; replikę rzeźby w bronzie zdobiącej grobowiec Adama w Montmorency pod Paryżem, wykonanej ściśle według maski pośmiertnej przez francuza Preaulta. W końcu oryginalną maskę pośmiertną wykonaną w gipsie.

Z portretów: portrecik malowany z natury przez p. Karolinę Jaenisch w r. 1834; portret po kolana malowany z natury w r. 1849 przez Aleksandra Kamińskiego, nie bez pewnych zalet; portret malowany podług fotografii Szwejcera przez Tytusa Maleszewskiego bez wartości artystycznej i miniaturę bardzo subtelnie wykonaną przez Ciesielskiego Władysława w Paryżu.

W ostatniej chwili przybył portret rysowany ołówkiem przez mistrza Jana Matejkę.

Jedną z pereł tego zbioru jest oryginalny dagerotyp paryski poety z r. 1842; zasługuje też na uwagę, kopia fotograficzna znacznie powiększona z innego dagerotypu, z głową w profilu, prawdopodobnie z r. 1843. Oba dagerotypy bardzo cenione są przez artystów rzeźbiarzy, dla żywo i pięknie pochwyconej natury.

Pomijamy tu liczne sztychy, litografie i fotografie mniej lub więcej udałe lub powtarzające powyższe typy.

Z autografów obok mnogich innych, zbiór posiada jako szczególność: kilka taktów muzycznych skomponowanych przez Mickiewicza. Widzimy tu także w oryginale z licznemi podpisami wielu wybitnych osobistości: Adres Polaków w Paryżu zebranych na uczcie u Eustachego Januszkiewicza w d. 25 Grudnia 1840 r. — uczcie pamiętnej słynną improwizacyą Adama na toast wzniesiony na jego cześć przez Juliusza Słowackiego. W krótce miał nastąpić stanowczy rozbrat między tymi dwoma pokrewnymi duchami, z których jeden przedstawia dodatnią siłę czującego równowagę samodzielnego umysłu, — drugi niestety rozgoryczony niepowodzeniem, błędne niejednokrotnie wybierał szlaki!

Z pamiątek osobistych poety wspomnimy tu: portret Danta według fresku Giotta, który to portret zawsze był zawieszony w pokoju Mickiewicza; szkatułkę z szachami z czasów petersburskich, kapcinch złotolity, tabakierkę ofiarowaną Adamowi przez J. U. Niemcewicza, szarfy różnokolorowe, laskę skromną z czarną gałką, pugilares który miał z sobą w Konstantynopolu, bilet wizytowy, próbę pisma tureckiego samego poety, notyskę z dwu płytek z kości słoniowej, ofiarowaną mu przez Klaudyę Potocką, — w końcu snopek włosów poety ucięty po jego śmierci.

Następują rozliczne portrety olejne, w sztychach, fotografiach, medalionach, rodziny, przyjaciół i towarzyszy emigracyi, — których wyliczanie za długoby zajęło czytelnika, gdyż należałoby wspominać całe jedno pokolenie. Z całej tej licznej galeryi różnorodnych typów a należących po większej części do wyższego świata talentów i inteligencyi, tak bujnej tej pod każdym względem epoki, wspomnimy tu ciekawą postać mniemanego mistrza Andrzeja Towiańskiego, który tak niekorzystny, demoniczny wpływ wywarł na duchu poety i całą plejadę jego rówieśników. Mamy tu oryginalne dwa jego dagerotypy oraz portret akwarelowy i kilka sztychowanych.

P. Wł. Spasowicz za bytności w Krakowie, do tej wiązanki druhów i towarzyszy Mickiewicza dodał kilka portretów sztychowanych Puszkina — wszakże przed pomnikiem Piotra Wielkiego:

„Z wieczora, na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce.

Kończą ten zbiór, który należy nważać jako będący dopiero w zawiązku, liczne pamiątki czci pośmiertnej Mickiewicza w kraju i zagranicą.

Zbiór ten, tak jak jest, niejednokrotni już oddał znaczne usługi. Wspomnimy t np. książkę p. t. „Album pamiątkowe Adama Mickiewicza“ wydaną we Lwowie przez Władysława Piasta. Niedomyśliłbyś się może czytelniku, że to ciekawe i starannie zebrane „Album“, to materyał wyłącznie niemal zapożyczony w zbiorze pamiątek Adama Mickiewicza w Muzeum*).

Czy z okoliczności licznych konkursów na pomnik A. Mickiewicza, czy w chwili obecnej, z okazyi uroczystości przewiezienia zwłok jego na Wawel, Muzeum zawsze chętnie służyło całym tym materyałem do dyspozycyi artystów i wydawców. Wszystkie niemal pamiątkowe medaliony, medale, litografije i sztychy będące w chwili obecnej w handlu, zawdzięczają swoje pierwowzory Muzeum.

Niewątpliwie, ze wszystkich pamiątek nagromadzonych w Muzeum, największą mają wagę, wizerunki *z natury zdjęte* samego poety.

P. L. Méyet, sam właściciel cennego zbioru pamiątek po Mickiewiczu — który to zbiór według jego obietnicy ma kiedyś spłynąć się razem ze zbiorem Muzeum — naliczył imponującą cyfrę, do czterystu dochodzącą, portretów wieszcza, już to w rzeźbie, medalionach, medalach, portretach olejnych, miniaturach, akwarelach, rysunkach ręcznych, sztychach, litografijach, dagerotypach i fotografijach, będących własnością różnych osób.**).

Z tych trzeba przyznać, wielka liczba jest powtórzeniem jednych i tych samych jak np. sztych z fotografii lnb tym podobnie.

Jednakże z całego tego szeregu wizerunków jakie z przeszłości pozostały, ni wyłączając tych które z natury są zdjęte — jak i z licznych prób konkursowych na pomnik Mickiewicza, widzimy, jak trndno artyście, czy to w bronzie, marmurze czy płótnie lub w sztychu uchwycić było oblicze piękne nie klasycznością rysów, a pogodą geniuszu i olimpijskim spokojem czującego swą wyższość człowieka.

„Te oczy głęboko osadzone, ocienione długą rzęsą, pełne ognia i siły; ta cera blada, oliwkowa, ta brew zarysowana czarnym łukiem, te długie ciemne włosy, odrzucone w bezładzie na tył głowy...“ to jakby przekleństwo nieudolności artystów — i w tem może leży tragiczność sprawy pomnika Mickiewicza.

Mistrz słowa sam dobrze to określa:

„Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy;
Zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności zalet
Jak wilk lub jak astronom patrzają na niebo
Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety..

Dzieła takiego poety-artysty, godn pierwowzoru, — artysty któryby z całą prawdą natury i nowoczesną techniką potrafił odtworzyć to oblicze napiętnowane stygmatem geninszu, któryby wtajemniczyć się umiał w bezmiar myśli i uczuć wieszcza narodowego, nietylko nie posiada Muzeum Narodowe, ale i nikt inny.

Mamy wprawdzie nadzieję a po c obietnicę, że mistrz portretów syren grodu, wykona dla Muzeum portret wiesz a niewątpimy, iż będzie on nwieńczeniem zbioru pamiątek po Adamie Mickiewiczu.

T. Nieczuja-Ziemiński.

*)Wydawca wspomina Muzeum raz lotnie z okazyi miniatury Maryli.

**) „Oblicze poety“ spis wizerunków Mickiewicza. Kłosy T. XLIX z r. 1889.

PIERWSZY ROK WYGNANIA
ADAMA MICKIEWICZA

PRZEZ

Maryana Dubieckiego.

Chwila obecna, gdy prochy wielkie Wieszcza z krainy tułactwa wrac w trjumfalnym pochodzie wśród og czci narodu na ziemię ojczystą, pr mina nam pierwszy rok jego wyg pierwsze kroki tułaczej wśród

pielgrzymki... Adam Mickiewicz opuścił Ojczyznę, wypędzony dłonią przemocy, w dniach październikowych 1824 r. Pożegnał Wilno i Litwę ukochaną w dwudziestym szóstym roku życia — i już odtąd nigdy nie oglądał ziemi ojczystej...

Pierwsze miesiące wygnania Wieszcza upływały w Odessie, na wybrzeżu północnem Czarnego morza, a dziwnym zbiegiem okoliczności ostatnie godziny tułaczki i życia zarazem również upływały mu nad temi wodami, bo nad Bosforem...

Odessa tworzyła dla Mickiewicza pierwszy etap wygnania.

Pobyt jego w Odessie trwał krótko, kilka zaledwie miesięcy. Podania o tej epoce życia Wieszcza — którego talent wówczas właśnie dojrzewał, nabierał mocy, i siły poety do walki wewnętrznej wzrastały — podania o owej chwili, rozpoczynającej wygnanie — nieliczne, bo świadectw piśmiennych prawie nie ma, a podania ustne wielekroć zamąciła fantazja ludzi pióra...

Opierając się na świadectwach ustnych, najwiarogodniejszych, porównywając je z datami relacyj piśmiennych, dajemy parę szczegółów, tyczących się pierwszych dni wygnańczej pielgrzymki poety...

Pierwsze wygnańcze schronienie Mickiewicza — Odessa, która w owych latach dopiero się wznosiła, wspanialej zabudowywała, na wielkie miasto wzrastała z niesłychaną szybkością, cudzoziemską osadą była przeważnie: nic prawie rosyjskiego w niej wtedy nie widziano, lub przynajmniej mało co; chociaż Rosjanie panami kraju mienili się... Wśród wyższych warstw towarzystwa spotykano tam wyłącznie prawie polskie żywioły, z rodzin dostatniej szlachty z przyległego Podola i Ukrainy, z niedalekiej a zamożnej Bracławszczyzny. Ziemie okalające miasto w ręku były polskich właścicieli, w mieście zaś magnackie pałace Potockich z Tulczyna i inne wówczas już stanęły, przeglądając się w wodach Pontu... Inne warstwy zaludnienia miasta — to włosi, grecy, ormjanie, arnauci, mołdawianie, różni przychodnie z Bałkańskiego półwyspu: wszystko to razem czyniło z młodego, szybko rozwijającego się miasta, aglomerat cudzoziemski. Mowa obca — włoska lub francuska — wciąż tam brzmiała; napisy na rogach ulic „włoskie“, służba hotelowa mówiąca najczęściej „po francuzku“, lub „po włosku“ — w sklepach francuszczyzna także górowała... Nazwiska pierwszych ulic, które tam zabudowywały się, przypominały bądź Włochy, bądź Polskę... Żeglarz wylądowujący na odesskiem wybrzeżu, wjeżdżał do miasta przez tak zwany „Zjazd polski“, pierwsza zaś ulica przezeń spotykana, nosiła nazwę ulicy „Polskiej“: imiona dwóch możnych dam ówczesnego polskiego towarzystwa — pani Szczęsnowej Potockiej i pani hetmanowej Ksawerowej Branickiej — dały miano dwom ulicom: „Zofii i Elżbiety“... Mowa polska wciąż tam górowała, podobnie jak żaden żywioł narodowościowy nie tworzył większości.

Takich i innych przypomnień, iż to teren zasilany owocami polskiej, starej kultury, iż nasi panowie polską jedynie dłonią zdołają coś zdziałać dla tego kraju, wydartego od niedawna życiu koczowniczemu i zdziczeniu — niemało spotykano w ówczesnej Odessie, gdzie rozbił swój wygnańczy namiot Adam Mickiewicz, w lutym 1825 roku...

Bliskość południowych okolic prastarej Rzeczypospolitej na każdym niemal kroku czuć się tam dawała, co poniekąd łagodziło tęsknicę wygnańca... Spotykani ludzie, wyłącznie ziomkowie, i ich życzliwość przyczyniały się potężnie do pomnożenia atmosfery swojskiej, do opromienienia dni smutnej, tułaczej doli.

Poeta mieszkał w gmachu licealnym, obecnie to dom Wagnera, położony na rogu ulic „de Ribas'a“ i „Katarzyny“: pokój narożny na pierwszem piętrze, którego okna patrzą na ostatnią z rzeczonych ulic, tworzył jego mieszkanie — pokój to był obszerny, ale jedyny. W domu tym Mickiewicz pisał swe „Sonety Krymskie“, tam powstał pomysł „Konrada Wallenroda“ i tam ów pomysł po części urzeczywistnionym został. Znaczna część „Konrada Wallenroda“, napisana w Odessie: poeta uzupełniał go jedynie w Moskwie...

Pobyt poety nad Czarnem morzem, trwający zaledwie dziewięć miesięcy — od lutego do pierwszych dni listopada — wywołał troskliwe zajęcie się niektórych ziomków, oddawna zamieszkałych, młodym, sympatycznym wygnańcem, którego poprzedziła sława poety. Spoglądano nań naprzód z ciekawością, później ze współczuciem: wreszcie młodzian ten, poważnego nastroju a wyższego wykształcenia i myśli górującej nad innymi, wywołał uczucie poważania, którem go otaczano.

Domy pani Szemiotowej, wdowy, z dwiema młodemi córkami i niedorosłymi synami, i państwa Bonawenturów Zaleskich, tworzyły koło stosunków poety najbliższe i najżyczliwsze. Obok dwóch tych rodzin, z których pierwsza, z Litwy pochodząc, żywo przypominała poecie rodzinne okolice, spotykamy w gronie bliższych i życzliwszych p. Karola Marchockiego, wówczas bardzo zamożnego obywatela z Podola, syna wielekroć opisywanego „Króla Minkowieckiego“...

Nić stosunków towarzyskich, bliższych lub dalszych, otaczała i wiązała wszystko co wybitniejszem widziano wśród polskiej kolonji: Dom pani Sobańskiej, z domu Rzewuskiej, zaliczał się również do grona stosunków poety, a że to dom był wpływowy wśród sfer urzędowych, Mickiewicz, lubo wygnaniec, internowany wśród murów miasta, pozbawiony prawa wyjazdu poza rogatki, otrzymał różne ulgi w swej pozycji, zdobył możność zwiedzenia Krymu, ztąd zaczerpnął barw do „Sonetów“, opiewających piękności południowej przyrody.

Dla poety najbliższym i najmilszym stosunkiem były domy Szemiotów i Zaleskich: pierwsi pociągali go ku sobie prostotą całego otoczenia, obyczajem domowym, przypominającym nowogródzkie okolice, sielskością wreszcie domu malutkiego, który umajony ogródkiem, tonął śród zieloności, tak nielicznej na spiekłem od południowego słońca, morskiem wybrzeżu; Zalescy zaś, przeważnie sama pani, lubili literaturę, i to zamiłowanie budziło gorętsze zajęcie się losami poety-wygnańca. Oba zaś rzeczone domy swą „bezinteresowną życzliwością“ (czego o pani Sobańskiej powiedzieć nie możemy), swą przyjazną opieką, otaczającą poetę, bardziej przypadały do jego myśli, serca: posiadał on w nich jakby cząstkę owej ziemi ojczystej, którą mu wróg z pod nóg usunął, a której piękność, w swych poetycznych marzeniach wciąż „widział w całej ozdobie“, bo „po niej tęsknił“...

W tych obu domach poecie młodemu czas upływał swobodnie, dłoń przyjazna koić umiała rany serca, nie czuł się tam tak skrępowanym, jak gdzieindziej. Niemniej jednak w chwili samotnych marzeń, lub wieszczych natchnień, tęsknota górowała, otoczenie traciło dlań barwy swojskości i następne wyrazy, w Odessie nakreślone, malowały stan jego duszy:

...„wszedłem w ten okręt z kamienia.
Tu czuję w chlebie powszednim truciznę,
W powietrzu darmo szukam odetchnienia;
Ni wolnej myśli, ni wolnego ruchu...

„Wolny ruch“ był rzeczywiście dla niego rzeczą zakazaną... Przepisy władz nie pozwalały wychylać się poza rogatki miasta, lecz życzliwość rodaków, których na każdym kroku w Odessie spotykał, ułatwiała omijanie niejednego przepisu.

Skoro nadszedł maj, a gorąco i pył wcześnie dokuczać zaczęły, zacny Karol Marchocki postanowił, chociaż na dni parę, wywieść Mickiewicza w step do siebie, na dziką, stepową willę, czyli futor, Lubomiłą zwany... Omylono czujność policji, która zresztą, w owem państwie, wobec możnych łacno przestaje być czujną... Czwórka dzielnych rumaków uniosła kocz, w którym Marchocki wiózł swego gościa ku ujściom Dniestrowym, do Lubomiły, posiadłości stepowej, odznaczającej się dziwną oryginalnością. Jak dzikim był step ówczesny, po którym od niedawna paść się przestały stada Tatarzyna i świeżo umilkły groźne odgłosy jego zbrojnych czambułów, tak też nader pierwotną a niezwykłą miała postać Lubomiła — futor stepowy — składający się z szałasów i namiotów. Wejrzenie to wszakże było zwodniczem; pod osłoną tatarskich wojłoków, poza oponami namiotów, spotykano cenne kotary, broń ozdobną, wykwint cywilizacji europejskiej, która tu właśnie, na „Dzikich Polach“, spotykała krańce orjentu, z jego obliczem surowem...

Wycieczka do Lubomiły przypadła na szarą godzinę, zmrok zapadał, gdy wjechano w głąb stepu... Poeta po raz pierwszy ujrzał stepy południa w całym majestacie, ujrzał je wśród ciszy nocy majowej, i wówczas to właśnie wypłynęły z jego twórczej myśli strofy sonetu, który rozpoczyna szereg „Sonetów Krymskich“, a właściwie tworzy oddzielną całość, opiewa bowiem stepy Akermanu — wówczas to młody Wieszcz, trawiony tęsknicą, wsłuchiwał się w ciszę bezbrzeżnych stepów, natężał ucho, ażali nie usłyszy głosu z Litwy... lecz głos ten nie dobiegł, i poeta zawołał ze smutkiem: „Jedźmy, nikt nie woła“...

Sonet temi wyrazami kończący się, napisał poeta w Lubomile, podczas wspomnianej tu wycieczki z Karolem Marchockim. Wycieczka, trwająca dni parę, co mu dała możność wypływania „na suchy przestwór oceanu“, gdzie „wóz nurza się w zieloności i jak łódka brodzi, śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi“... przyniosła wrażenie podniosłe, stała się odpoczynkiem dla znużonego ducha. Poeta nie poprzestał na Lubomile, ale dotarł do pobliskiego Akermanu, gdzie podejmowali go pp. Missunowie, dom nawpół litewski, pan bowiem pochodził z Litwy, pani była podolanką, (Karolina z Lanckorońskich), kobietą wielkiego rozumu... Chwile wytchnienia a zarazem złudzenia, iż się jest wolnym, iż posiada się swobodę ruchu — szybko minęły... Poeta wrócił z Marchockim do Odessy, ale wrócił z umysłem pogodnym: czuł się swobodnym dwie doby, uśpił czujność tych, co go zdala strzegli... to krótkie złudzenie wywołało pomysł nowego poematu, wywołało dni natchnień — poeta po powrocie rzucił wówczas na papier pierwsze ustępy „Konrada Wallenroda“...

Nie zapomniał snać Mickiewicz o owej wycieczce, w latach nieco późniejszych, nie zapomniał o genezie „Wallenroda“, gdyż w dalszym ciągu swej niewoli, z Petersburga, po wydrukowaniu „Konrada“, przysłał egzemplarz poematu ze słowami życzliwej pamięci pani Missunowej.

Ułamki „Konrada“, w miarę jak wychodziły z pod pióra poety, czytywał on, bądź na piątkowych zebraniach u Zalewskich, bądź u pani Szemiotowej. Te ostatnie posiedzenia były bardzo poufne, w gronie szczupłem najbliższych i najżyczliwszych. Wśród słuchaczek, zbierających się w domku Szemiotów, małym, niskim, ukrytym w głębi dziedzińca, wśród zieloności bzów i akacyj, w domku, który przypominał typ wybornie znany naszych dworków szlacheckich, widziano przeważnie dwie tylko rodziny — gospodarzy domu i Zaleskich: poeta wśród nich czuł się jak w niebie, mała ta oaza ciszy wśród miejskiego gwaru, wśród cudzoziemskiego szwargotu, usposobiła go do wywnętrzań przyjaznych, czytywał w tem poufnem kole „Konrada“...

W owym zacisznym dworku Szemiotów (do dziś istniejącym pod l. 15 przy ulicy Elżbiety) lub w saloniku Zaleskich, w odległej części miasta (przy końcu ul. św. Trójcy), stokroć spokojniej i milej poecie chwile upływały, niż w apartamentach wspaniałych pani Sobańskiej. O ten ostatni dział stosunków nie potrącamy; wiele o nim bowiem mówiono w różnych pismach, acz niezawsze rzecz była dokładnie wyłożoną, poprzestajemy tylko na kilku rysach z zakresu stosunków, o których wcale nie pisano, lub zbyt mało potrącano.

Pragnąc wyczerpać wszystkie wspomnienia mniej znane z owych pierwszych miesięcy wygnania poety, nie mówimy o podróży do Krymu, jako o rzeczy nader szeroce gdzieindziej opowiadanej, lecz zaznaczamy tu usiłowania uczczenia Mickiewicza w Odessie, w sferach możniejszych właścicieli ziemskich.

Dotąd widzieliśmy, iż przeważnie grono kobiet starało się młodemu poecie-wygnańcowi uprzyjemnić dni przymusowego pobytu na wybrzeżach Czarnego morza, rozproszyć jego tęskną zadumę, teraz z kolei i w męzkiem kole poważnych, jeśli nie wiekiem, to mieniem, powstała myśl uroczystego podejmowania. Inicjatorem tej myśli był człowiek już starszy, ziemianin z Podola, tak zwany Komandor, Lipiński. Zaprosił on do siebie dwadzieścia osób, bawiących w Odessie, ze sfer najwybitniejszych zamożnością — widziano tam Piotra Moszyńskiego, podówczas już piastującego godność gubernjalnego marszałka wołyńskiego, chociaż jeszcze był zbyt młody, widziano Karola Marchockiego i innych. Miano myśl prosić Mickiewicza o improwizację, sława jego improwizatorskiego talentu dobiegła już była do południowych prowincyj kraju: uczta zapowiadała się świetnie. W wykonaniu najzupełniejsze spotkało *fiasko* całe to przedsięwzięcie.

Zamiłowanie i cześć dla piśmiennictwa nie przeszły jeszcze były wówczas do szerszych warstw społecznych, nie rozumiano, iż w literaturze rozwijać się miało całe nasze życie społeczne i polityczne, iż inne objawy istnienia pozagrobowego są dla nas niedostępne, a wreszcie nie przeczuwano, iż ów młody poeta jest przez Opatrzność wskazany na wodza w życiu duchowem naszego narodu... Nie dziwmy się przeto, iż owacja zamierzona na niczem spełzła... Zebrani na ucztę, zajęci rozmową o sprawach domowych, biesiadnicy zapomnieli o swym gościu: projektowane toasta i inne akcessorja owacyj miejsca nie miały; o improwizacji mowy być nie mogło... Siedzący przy Mickiewiczu Marchocki, rozumiał fałszywość pozycji, starał się, wszakże naprózno, ocalić sytuację... Owacja upadła...

Zapisujemy ów fakt drobny, jako charakterystykę chwili i ludzi.

Mickiewicz, oceniany słusznie przez młodzież akademicką wileńską, jeszcze wówczas nie zdołał doczekać się w dalszych prowincjach, odległych od większych ognisk światła, ogólnego uznania. Były sfery, niezadające sobie pracy bliższego przypatrzenia się temu, którego poprzedzała sława talentu wyższej miary. Czas reszty miał dokonać, i, rzeczywiście dokonał... Wieszcz wznosi się coraz to wyżej, i uznanie, którem go kraj otacza, zaczyna zakreślać szersze koła...

Od chwili pobytu w Odessie, poeta przestaje poświęcać swój talent uczuciu osobistemu, nastraja swą lutnię do wyższych akordów, postanawia nie zniżać lotu — dziedzina wzniosłego uczucia miłości Ojczyzny staje się wyłączną kolebką jego pomysłów — poeta szybuje ku niedościgłym wyżynom, na których widzi go odtąd kraj cały...

Łaski zarówno i zemsty carów nigdy nie przestają znęcać się nad wygnańcami; nigdy oni nie są pewni jutra. Tak więc i Mickiewicz, zaledwie z dwoma towarzyszami wygnania — Jeżowskim i Malewskim — stanął w Odessie, nadszedł w miesiąc po ich przybyciu, w marcu, rozkaz, że nie mogą przebywać na południu; powinni wybrać sobie które z miast gubernij środkowych, t. j. właściwej Rossji. Gościli przeto w Odessie w ciągłej niepewności kilka miesięcy; żyli z dnia na dzień, jest to bowiem zwykły a nader dawno w Rossji praktykowany system ciągłej moralnej katuszy, niepewności: na to się składają złudne nadzieje, obawy pogorszenia pozycji i troski życia codziennego. Władze, czuwające nad więźniami, jak gdyby na umówione hasło, rozniecają w umysłach podległych tej moralnej katuszy, zarówno nadzieje, jak i obawy; i jedne i drugie przesadne...

Dla Mickiewicza pobyt w Odessie był chwilą duchowego przełomu. — Jako umysł wyższy, niepozbawiony puklerza wiary, wyszedł z mocowań się wewnętrznych zwycięzko... W tej pozycji nawpół więźnia o łańcuchu dość luźno puszczonym, narażony był na tysiące pokus — pokonał je; duch poety wzbił się na wyżyny, zkąd już nie widzimy, ani ziemskich złudzeń, ani więzów ducha i ciała...

„Dosyć jest wiedzieć, że nikt nie zagrzebie
Ducha swobody — chyba on sam siebie!
Bo własne tylko upodlenie ducha
Ugina wolnych szyję do łańcucha“...

. . . .

W dniach listopadowych poeta żegnał Odessę. Nadszedł rozkaz przeniesienia go z kolegami do miasta Moskwy, gdzie miano o ich dalszych losach stanowić... Zawsze taż sama niepewność pozycji, zawsze niewiadomość jutra...

Suma wrażeń wywożonych z Odessy, przyjemną dla tułacza nie była. Pomimo pewnych prądów swojskich, które przesuwały się wśród ówczesnego towarzystwa nad Pontem, pomimo już zaznaczonego objawu, iż żaden z żywiołów, a więc i trzymający władzę, górującym nie był — tchnienie kultury brutalnej, niczem nieokiełzanej, wszystko druzgocącej na owym gościńcu, nie przeszło bez wpływu.... Kto pod prądem tych powiewów stał, cało nie uszedł... Poeta oceniał te wpływy i dla tego wzbijał ducha swego ku szczytom najwyższym... wszelkie prądy zabójcze pod jego stopami płynęły... Ta wyborna znajomość sytuacji ówczesnej osamotnionym go czyniła. „Jestem jak mrówka wychowana w lesie, gdy ją na środek stawu wiatr zaniesie“... To orzeczenie określa stan jego ducha.

Osamotniony, tęskny, opuszczał Odessę, wskazując swej lutni wzniosłe cele „gdzie są przeszłości cmentarze i trumny“... Wśród rozmyślań nad przeszłością, pieśń jego miała torować drogę do przyszłości, miała koić bole, rozpraszać zwątpienia, budzić i umacniać nadzieję, hartem ducha zbroić pierś narodu... Tak przyrzekł sobie — i dotrzymał. Dary otrzymane z dłoni Przedwiecznego, a w jego umyśle złożone — nie poszły na marne. Pieśń Mickiewicza

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

17) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ach! piękną była onego dnia, jak nigdy przedtem — jak nigdy potem! Otaczał ją urok tylu tajemnic psychologicznych, które w swem życiu złamanem gniotła tak dumnie! On pierwszy „potrafił ją zgłębić i zrozumieć“... i jemu dziś ona pozwoliła czytać długo w swych palących oczach zagadkę swego serca, jej pierwsze zatrwożenie, niepewność i lękliwość swych pragnień...

Otaczał ją urok budzącej się w jej duszy wiary — wiary w szlachetność i czystość swych własnych uczuć gorących, gdzieś na dnie całego jej jestestwa leżących, zapomnianych — w wspaniałomyślność i świeżość męzką marzeń jego, tryskających mu z oczu, z wyniosłego czoła.

Otaczał ją urok nieszczęścia i cichych boleści życia wbrew woli, osamotnienia moralnego w niecierpliwem znoszeniu codziennego jarzma, urok wielkiej zaguby […]ewiczości, w chaosie powszedniego cy[…]mu życia — życia sztucznego!

Tak na nią patrzał Władysław i po przez takie myśli wpatrywał się w jej spokojne rysy, ożywione palącym żarem jej oczu, z przeświadczeniem w prawdę jej duszy, — w dźwięk się wsłuchiwał jej słodkiego, miękkiego głosu... Jemu się nawet ta zimna, majestatyczna cudność urody fizycznej tak eterycznie wydała zachwycającą, jak woń kwiatów niewidzianych, jak śpiew Aniołów podsłyszany!

Ach! z lękliwie odsłoniętemi wdziękami tej urody ciała, którą miał odtworzyć na płótnie, z nieśmiało odsłaniającemi się tajnikami duszy płonącej, Berta Monticella piękną była dnia onego, jak nigdy przedtem, jak nigdy potem!

* * *

Władysław wrócił wieczorem do oświetlonych salonów, ale myślą pozostał w niedalekim buduarze. Grał z Bertą i przegrywał. Ona mu szepnęła:

— Kto w kartach nieszczęśliwy — szczęśliwy w miłości!...

Grał potem z Dupoirierem, z Anglikiem, z wice hrabią i wygrywał bezustannie. Pierwszy z nich, opuszczając stolik — rzekł mu, śmiejąc się:

— Bogini Fortuna nie jest widocznie zazdrosną, mój drogi, kiedy ci tak służy. Która z nich zwycięży, ona... czy Psyche?

Margrabina spłonęła rumieńcem. Władysławowi krew uderzyła do głowy.

Po odejściu Dupoiriera, Trémonne zaproponował *baccarat* w przyległym salonie. Maniewski wypił duszkiem szklankę szampana i przeszedł za innymi, za margrabiną. Kilku panów siedziało tu, których Władysław nie widział dotąd w pałacyku; grali w *trente et quarante*. Kółko Berty wybrało stolik osobny i w kwadrans później Władysław widział rosnący przed sobą stos złota i banknotów, śmiejąc się na głos ze swego tchórzostwa przed grą tak łatwą i szczęśliwą. Oczy mu pałały pogardą szansy i pewnością siebie. Margrabina nie grała i Władysław dostrzegł wkrótce jej nieobecność w salonie.

Już było dobrze po północy, kiedy upojony ciągłem powodzeniem, chciał zakończyć partję. Lecz z ostatnim rzutem karty, przegrał. Czuł się więc zmuszonym do dalszej gry.

Od tej chwili przegrywał. Około trzeciej godziny wstano od stolika i Władysław musiał dać „kawałek papieru“ z podpisem swoim na sumę 12.000 franków, przegraną Anglikowi. Bynajmniej go ta strata nie zaniepokoiła. Żałował tylko, że nie widział nigdzie margrabiny i nie mógł jej życzyć dobrej nocy. Przeszedł obydwa większe salony i już miał wyjść po kapelusz i futro do przedpokoju, gdy go ztamtąd doszedł głos... głos Berty.

— Jesteś szalony! — mówiła gniewnie. — Powinieneś mnie znać lepiej! Jakto? więc ponieważ margrabia go tu przyprowadził, ponieważ ja go przyjmuję tak, jak wszystkich innych...

— Właśnie, że nie tak, jak wszystkich innych! — przerwał głos mężczyzny, cierpki, szyderczy.

— Dlaczego tak sądzisz? — zawołała niemal. — Nie masz do tego prawa, ani cienia powodu!

— Mam prawo i ty wiesz o tem! — odparł mężczyzna. — Prawo najświętszego obowiązku, prawo...

Władysław słuchał z bijącem sercem, lecz tej chwili ktoś inny wszedł głośno do salonu, i rozmowa w przedpokoju ustała. Maniewski, ubierając się, nie widział tam nikogo; zbiegł po schodach, wysłanych grubym dywanem, pośpieszył do bramy i tam dopiero zobaczył tego samego młodzieńca, którego spostrzegł pierwszego wieczora u margrabiostwa, opartego przy kominku, z ciemnemi źrenicami smutnie utkwionemi w Bertę.

Ale nieznajomy zdawał się nie widzieć go; wyszedł na ulicę i zniknął w ciemnościach nocy.

XII.

Po bezsennie spędzonej reszcie nocy, Władysław zerwał się z łóżka. Przypomniał sobie żywo słowa nieznanego młodzieńca i zagniewane odpowiedzi Berty. Dzisiaj, zaraz chciał odkryć sekret ich rozmowy. Ubrał się czemprędzej, pojechał do notarjusza i ze świeżym zapasem banknotów pośpieszył do lorda Wharndale. Na ciemnych schodach, wiodących do „kawalerówki“ Anglika, rozminął się z kimś, zbiegającym na dół.

Zaledwie podał rękę lordowi na powitanie, ten go zapytał:

— Spotkałeś się pan z bratem margrabiny? Właśnie mnie opuścił. Wiesz, mój drogi, że tragedją mi tu odegrał! Wczoraj po południu, stracił kilka tysięcy w klubie i stracił po twem odejściu z ulicy Phalsbourg wszystko, co od ciebie wygrał... Jest w rozpaczy, powiada. Przyleciał do mnie, pożyczyć... ja odmówiłem — więc poszedł do siostry.

— A czy mu ona może pomódz? — spytał Maniewski.

— Niewiem — była chłodna, obojętna odpowiedź. Wicehrabia dwa razy już skompromitował panią Bertę swem postępowaniem. Dla niego ona pozbyła się niemal wszystkich swoich klejnotów, jak to dobrze wiadomo wszystkim... wyjąwszy margrabiego.

— Pan mu odmówiłeś? — zapytał Władysław tonem zdziwienia.

— Cóż chcesz, kochany panie! — rzekł Wharndale, zapalając cygaro. — Winien mi około 30.000 franków i jeździ mojemi końmi. Ja bynajmniej nie jestem bogatym — a Trémonne stracił poczucie najpospolitszej dyskrecji i delikatności!

Maniewski uiścił się z przegranej i rozmawiając, czekał na sposobność dowiedzenia się czegoś o tajemniczym młodzieńcu, o hektycznem czole i melancholijnych oczach. Wharndale zaproponował mu partyjkę *écarté*... dla spędzenia poranku, i on się zgodził, w nadziei otrzymania upragnionych informacyj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stała się cudownym balsamem, leczącym rany, przedłużającym żywot zagrobowy narodu...

Na pogrzeb
ADAMA MICKIEWICZA.

Na Wawelu dzwon uderzył
Niby trąba Archanioła,
Uroczyście dźwięk rozszerzył,
Bo na wielki obrzęd woła
Przed ołtarzem grodów grodu...
Ze wszech krańców naszej ziemi
Niezliczony tłum narodu
Spieszy tutaj z hołdy swemi...

W starych murach Carogrodu,
Na tułactwie zgasł przed laty
Mocarz ducha, Wieszcz narodu!
Ciężkie w życiu przeniósł straty,
A po śmierci między swemi
Nie miał praw na dół grobowy —
I w dalekiej Franków ziemi
Grób kupiono mu czasowy.

Te relikwje dla nas święte,
Naród dumny w swej żałobie,
Z ziemi cudzej ze czcią wzięte,
Dziś w ojczystym składa grobie.
Gdzie proch królów pogrzebiony,
Tam wieszcz wieszczów, co z miłości
Czuł i cierpiał za miljony —
Winien swoje złożyć kości...

I duch Wieszcza niech ogarnie
Z tych grobowisk ziemię całą,
By świat prawdę czcił ofiarnie,
By się słowo ciałem stało!..

30 maja 1890 r.

Jan Prusinowski. [1])

* * *

Tego, co w pieśni złożył narodowe bóle,
Naród—władcę poezji składa między króle,
Dziecię *Litwy,* Tyś *Polsce* niósł serce w [ofierze,
Dziś Kraków serce Polski, twych popiołów [strzeże.

E.

Wydawnictwa pamiątkowe
z powodu przewiezienia zwłok Mickiewicza.

Pamiątka złożenia zwłok Adama Mickiewicza, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego i J. K. Heumanna. Cena 25 cent. Składa się ona ze wstępnego słowa, z życiorysu Adama, z przebiegu sprawy sprowadzenia zwłok, z wiadomości o rodzinie Wieszcza i z programu samej uroczystości.

Z teki Litwina. — Wiersz poświęcony ukochanemu ludowi polskiemu na pamiątkę przewiezienia nieśmiertelnych prochów wieszcza narodu itd. Cena 10 cnt. Wiersz z myślą zacną. Dochód przeznaczony na cele oświaty ludowej.

Adam Mickiewicz. Do matki Polki, z przedmową Budzisława Jednowolskiego. Cena 10 cnt. Przedmowa mistyczna prawie nic wspólnego nie mająca z utworem.

Kazimierz Tetmajer. Wiersz z okoliczności sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza. Cena 15 cnt. Młody autor zdobył już sobie opinię zdolnego literata i poety. Nowy utwór jego jest napisany w formie dobrej, nie bez poetycznego natchnienia, choć nie dorównywa wierszowi napisanemu przed dwoma laty na wieczorek Mickiewiczowski.

W. Feldman. Stosunek Adama Mickiewicza do Żydów. Cena 15 cnt. Celem szkicu jest przypomnienie Żydom jak wielkim i szlachetnym wobec nich był Mickiewicz, oraz uprzytomnienie Żydom wzniosłego a realnego programu jego w sprawie żydowskiej. Broszurka jest ciekawą i dobrze zestawioną.

Prawdosław. Romantycyzm i filozofia w „Dziadach“. Studjum to napisane dobrą polszczyzną zasługuje na większą uwagę i znajdzie niewątpliwie czytelników.

„Złote myśli“ Adama Mickiewicza, poprzedzone popularnie napisanym życiorysem poety. O dziełku tem, wydanem przez p. Bartoszewicza, pisaliśmy już przed kilku dniami z należytą pochwałą za pomysł i jego przeprowadzenie. Jest ono przeznaczone dla warstw szerszych i najzupełniej odpowiada swemu zadaniu. Wybór z pism Adama dokonany nadzwyczaj trafnie, a poprzedzająca popularna biografia wieszcza jest jasną, prostą i ciepło napisaną.

Z kolei przystępujemy do trzech najpoważniejszych wydawnictw krakowskich. Pierwsze z nich: *Pamięci Adama Mickiewicza. Cena 1 złr.* Dziełko to nosi na sobie firmę petersburską, ale jest drukowane w Krakowie. Jestto zbiór kilkudziesięciu artykułów pióra wybitnych pisarzy, którzy jużto dorzucali szczegóły do życiorysu wieszcza, jużto wyjaśniali stanowisko jego w literaturze i społeczeństwie, jużto poświęcali się rozbiorowi nieśmiertelnych jego utworów, lub wreszcie prozą i rymem oddawali cześć jego pamięci. Redakcja petersburgskiego „Kraju“ powtórzyła te artykuły z wyczerpanego dawno, a jeszcze w r. 1885 wydanego numeru swego ku czci Adama Mickiewicza. Czysty dochód z rozprzedaży tej książki przeznaczyła redakcja na koszta uroczystości pogrzebowej.

„Mickiewicz na Wawelu“. Cena 60 cnt.— Oto tytuł albumu literacko artystycznego, wydanego przez p. Kazimierza Bartoszewicza. Dość przytoczyć nazwiska współpracowników albumu, aby już mieć wysokie wyobrażenie o jego wartości. Po przeczytaniu zaś tego, co oni napisali, dobre wyobrażenie o albumie nietylko się utrwala, ale potężnieje. Wspaniały wiersz „On mówi“ pióra Kornela Ujejskiego położył wydawca na pierwszem miejscu.

Trzeciem z poważnych wydawnictw jest *numer „Świata“* redagowanego przez Zygmunta Sarneckiego *(Cena 1 złr.)*, wydany i sprzedawany oddzielnie. Należne uznanie redakcji wyraziliśmy już onegdaj. Postarała się ona rzeczywiście o taki dobór artykułów i rysunków, że śmiało powiedzieć może, iż odpowiedziała w zupełności zadaniu. Artykuły Orzeszkowej, Chmielowskiego, Meyeta, Gawalewicza, Krechowieckiego, Tretiaka mogą być ozdobą każdego wydawnictwa. Za część illustrowaną odpowiadają również pierwszorzędne nazwiska artystyczne.

Skończywszy z wydawnictwami krakowskiemi, przechodzimy do innych.

Sekretarz Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza, p. Władysław Bełza, opisał według współczesnych źródeł *„Ostatnie chwile i pogrzeb Adama Mickiewicza“ Cena 60 cnt.* Broszura pięknie wydana i napisana dobrze, za co już ręczy nazwisko autora. Pięć rycin tyczących się śmierci, oraz pomnika Mickiewiczowskiego w Montmorency ozdabia to sympatyczne wydawnictwo. Pisaliśmy już o niem zresztą poprzednio.

U trumny wieszcza. Jest to dosyć wielkie nic, które przeczytawszy wie się tyle, co i przedtem wiedziało. Broszurka kosztuje 15 cnt.

Towarzystwo przyjaciół oświaty wydało we Lwowie popularny *Życiorys Mickiewicza, napisany przez panią Maryę Wysłouchową. Cena 10 cnt.* Pod względem popularnego przedstawienia rzeczy broszura ta nic prawie nie pozostawia do życzenia. Styl jasny, język czysty dużo ciepła, — oto jej strony dodatnie. Ale na nieszczęście wychodzi szydło z worka: sprytne podszczuwanie przeciw szlachcie o wybory chłopów na reprezentacyę narodową. Gdyby tego nie było, możnaby bez zastrzeżeń polecić tę książeczkę przyjaciołom ludu. — Szkoda!

„Sen w Dreźnie“ Dwie kartki pod tym tytułem wyszły we Lwowie u Gubrynowicza. W pismach Adama znajduje się utwór tak zatytułowany, w którym wieszcz spisał swe senne wizje. Otóż obecny autor „Snu“ dowodzi, że była to przepowiednia obecnego pogrzebu. Rzecz grubo naciągana, dowodząca tylko bujnej fantazji interpretatora.

Dzień czwarty lipca, wiersz wydany w Tarnopolu, pisany jest z werwą i siłą.

W Poznaniu wyszło *Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza.* Autorem jest p. Józef Chociszewski, który zawsze ma dobre chęci i zamiary, ale niedostateczne siły do ich wykonania.

Z wydawnictw odnoszących się do życia Mickiewicza, choć nie związanych bezpośrednio z uroczystością przewiezienia zwłok wymienić należy: *Album Mickiewiczowskie przez Władysława Piasta 1890 r.* Autor ukrył się pod pseudonimem, który jednak uchyla się łatwo i odgadnąć daje, ponieważ umiejętność zgrupowania doskonałego wizerunków, dotyczących w jakibądź sposób Mickiewicza, pozwala odkryć literata, dobrze obznajomionego z życiem poety. Autorem jest Władysław Bełza. Potrafił on zebrać w wspaniałym swoim albumie mnóstwo rycin, które wiążą się z postacią wieszcza i osobami lub miejscowościami bezpośrednio odnoszącemi się do stosunków Mickiewicza. Całość wygląda wspaniale i przynosi zaszczyt wydawcy.

* * *

Wizerunki poety, w rozmaitych kształtach figurują na wystawach i sprzedają się po umiarkowanych cenach. Z pomiedzy wielu innych wymienimy: bardzo ładny *profil Mickiewicza,* w odlewie metalowym, wykonany w tutejszym zakładzie *M. Petcrseima,* nakładem znanego handlu *Krzysztofowicza* w Rynku głównym po cenie 1 złr.

Gipsowe *biusty poety* rozmaitych wielkości po nader przystepnych cenach sprzedaje *zakład Chodzińskiego,* znajdujący się w domu Cechu rzeźniczego.

Nader sympatycznie wygląda *„Pamiątka drogiego sercom polskim d. 4 lipca 1890“,* przedstawiająca na tle czarnem doskonale wykonany profil poety z białej masy papierowej, nakładem handlu Szukiewicza.

Pokazały się wreszcie w obiegu fotografie z dzieła *artysty-rzeźbiarza Kurzawy z Warszawy,* który w swoim czasie zniszczył był swój posąg Mickiewicza budzącego gieniusza. Potem odtworzona ze szczątków postać Wieszcza, wygląda bardzo ładnie i w fotografii doskonale została zreprodukowana.

[1]) Starzec poeta, którego pieśni tylekroć służyły za natchnienie Moniuszce do cudownych śpiewów narodowych, stoi dziś u schyłku żywota i odzywa się jeszcze pełnem uczucia słowem, chyląc czoło przed prochami Mickiewicza. Jan Prusinowski, urodzony 1820 r. na Wołyniu, przez długie lata, aż do chwili bieżącej siał dokoła siebie jasne promienie gorącego patrjotyzmu. Obecnie, złożony ciężką chorobą, przysyła Szanowny Poeta wiersz niniejszy na pogrzeb Mickiewiczowski napisany.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Ks. Fr. Gulski, proboszcz polski w Milwankee, podróżujący obecnie, ma być mianowany biskupem sufraganem djecezji Milwaukee. Ks. G. pochodzi z Chełmna w Prusiech Zachodnich i był dawniej Reformatem w Łąkach i Wejherowie.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek krajowy, hr. Tarnowski, rano powrócił z Wiednia, dziś zaś kurjerskim pociągiem, wyjeżdża do Krakowa, aby tam przewodniczyć uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza w podziemiach katedry Wawelskiej.

* Namiestnik hr. Kazimierz Badeni wyjechał dzisiaj rano do Bnska.

* Strejk stolarzy jest już na ukończeniu. Rokowania między świątkującą od dziesięciu dni czeladzią a majstrami, miały wypaść ku obopólnemu zadowoleniu poważnionych stron. Zgodzono się więc na to, że we wszystkich warsztatach praca trwać będzie odtąd tylko godzin jedenaście. Zarobek akordowy, jako najsłuszniejsze wynagrodzenie pilnych i zdolnych towarzyszy, będzie i nadal zachowany. Płaca dzienna ma być zrównaną we wszystkich warsztatach.

* Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie ogłasza: Więzień Pawło Puskarczyk, który w tutejszym zakładzie karnym dwuletniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży odbywał, zbiegł dnia 30 czerwca o godz. 4 popołudniu z zewnętrznej roboty w cegielni Simchego Sprechera obok stawu Pełczyńskiego. Puskarczyk, urodzony w Bielincach w powiecie Niskim, liczy lat 34, wzrostu średniego, silnej budowy ciała, ma twarz owalną, włosy, brwi i oczy czarne, nos i usta proporcjonalne, zęby zdrowe, brodę i wąsy golone, mówi po polsku, wziął z sobą czapkę, drelichową kitlę i spodnie wraz z rzemykiem, trzewiki, niebieską chustkę do nosa ze znakiem Z. K. na białem tle i bieliznę zakładową. W razie przydybania Puskarczyka uprasza się o odstawienie go do zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czerniowce 29 czerwca. — Prawdziwie piękny i rozrzewniający swą serdecznością fakt mamy do zanotowania. W Sadagórze istnieje rzymsko-katolicka parafja, licząca około 2000 dusz polskich, prawie wyłącznie wieśniaków, zamieszkałych w siołach Żuczka, Rohozna i Czerniawka, a w której proboszczem jest ks. kanonik Piotrowski Michał. Kiedy w *Gazecie czern. polsk.* ogłoszono wezwanie do składek na srebrny wieniec na trumnę Mickiewicza, zacny ten kapłan opowiedział swoim parafjanom o nieśmiertelnym wieszczu narodowym, o znaczeniu zapowiedzianej w Krakowie uroczystości i o wieńcu, jaki Polacy z Bukowiny posyłają na trumnę wielkiego poety, a następnie wezwał ich, ażeby ze swej strony przyczynili się do składki. Gdy atoli nie chodzi tutaj o wielkość ofiary, jeno o liczbę tych, którzy na cel powyższy pragną zamanifestować swe uczucia, przeto czcigodny pasterz patrjota oznajmił, że każdy, kto chce objawić swą cześć dla Adama i okazać są wspólność z narodem niechaj złoży od siebie nie więcej jeno jeden cent. W ten sposób ks. Piotrowski pragnął dowiedzieć się, ilu też wieśniaków z jego parafji zadokumentuje poczucie patrjotyczne. I oto od tysiąca i stu wieśniaków z parafji sadagórskiej otrzymała *Gaz. Pol.* po jednym cencie, razem 11 złr. w. a. Nadto jeden z gospodarzy wyraził życzenie, iż chce jechać na własny koszt do Krakowa, aby własnemi oczyma widzieć królewski pogrzeb wieszcza polskiego i opowiadać później swoim sąsiadom o starej stolicy Jagiellonów. Cześć dzielnemu kapłanowi! Cześć rodakom w siermiędze!

* Złota pod Czchowem dnia 1 lipca. — Dnia 29 czerwca około 10 godziny w nocy dotkniętą została po raz wtóry część naszej wioski gradem wielkości orzecha włoskiego. Klęską tą dotknięci zostali ci, których pierwszą razą grad ominął. W kilku miejscach tyle go było, że zdawało się zdala, jakoby śnieg leżał. Żytom i pszenicy przyśpieszył tylko dojrzenie, a resztę zaś zboża, ziemniaki, grochy i kapusty zniszczył. Tegoroczne urodzaje przedstawiały się jak najpiękniejsze, w których biedny lud pokładał całą swoją nadzieję. Nadzieje zawiodły ich w oczekiwaniu. — Lud wiejski powracając z każdego jarmarku jak wiadomo, nie minie żadnej karczmy, gdzieby nie napić się na „kuraś“. Zwykle przy takich napitkach przychodzi do kłótni, a wreszcie do bójki. W niektórych okolicach używają pięści, laski, kija, lub flaszki z wódką, albo szklanki, a w Tworkowej nawet noża, jak świadczy następujący wypadek: Po odbytym jarmarku w Czchowie dnia 10 czerwca przybyło do karczmy w Tworkowej wielu na poczęstunek. Niezadługo przyszło do bójki, w której jednemu gospodarzowi wbito nóż w piersi między żebra. Zawezwany lekarz z Brzeska stwierdził, że rana powstała jest niebezpieczną. W tej samej wsi w maju jeszcze przyszło także do bójki w karczmie. W obronie swego męża stanęła kobieta, a rozgniewana, że jej męża okładano razami, tak silnie uderzyła parobczaka w głowę żelaznym garnkiem, że po dwóch dniach ducha wyzionął. Komisja sądowo-lekarska skonstatowała pęknięcie czaszki, powstałe z silnego uderzenia. Są to obrazki po wsiach, jakim można się napatrzeć po takich jarmarkach w karczmach. Pożądanemby było, aby zwierzchności gminne, które są na to, aby w gminach utrzymywały porządek, czuwały więcej nad tem, aby takich bitników w czasie bójki aresztowały.

M. C.

* Z Wieliczki naoczny świadek donosi nam dnia 1 lipca. — Straszna gradowa burza zniszczyła wczoraj w naszym powiecie zasiewy w Mogilanach, część Bukowca i Kuleszowa, Horowice, Gaj, część Libertowa. Między godziną 7 a 8 wieczorem nadciągnęła z zachodu ciężka chmura, zaciemniając horyzont. W jednej chwili nawał kul lodowych wielkości dużych orzechów włoskich, zasypał pola i ogrody — niszcząc niezwykle bujne zboża. Chmury pędzone wiatrem ku wschodowi poniosły dalej straszne zniszczenia, a rolnik spoglądający przed chwilą z radosną nadzieją na niwy pełne bogatych kłosów — teraz z załamanemi rękami stoi przed zagonem, już tylko martwą okrytym słomą i widzi przed sobą całoroczny niedostatek, grad bowiem zniszczył także warzywa, buraki i kartofle. W godzinę po przejściu burzy grad leżał jeszcze na polach. Grad spadł z taką siłą i w tak rzadko zdarzającej się wielkości, że krowy i konie w stajniach dworskich, urywały się od żłobów — drżąc z przerażenia wywołanego łoskotem uderzającego o dachy gradu, tuliły się do ścian lub kryły pod żłoby.

KURJER EKONOMICZNY.

* Tegoroczny zbiór chmielu w Galicji zapowiada się dosyć pomyślnie. Doniesienia z wszystkich stron naszego kraju pozwalają przypuszczać, że w roku bieżącym sprzęt chmielu będzie lepszym niż średni, chociaż dotąd ogromna rozmaitość panuje w rozwoju plantacyj. W wielu okolicach chmiel wzniósł się już ponad tyki i rozrósł obficie, w innych nie sięga jeszcze połowy tyk, a wzrost ma wcale nie okazały. Co zaś dziwniejszem, że podobna różnica w rozwoju zdarza się często w bezpośrednio z sobą sąsiadujących plantacjach, co da się wytłumaczyć chyba różnicą gleby, która albo ma podkład przepuszczalny i nie przytrzymuje wilgoci, tak bardzo pożądanej dla rozwoju chmielu, albo ma podkład nieprzepuszczalny i zachowuje najdłużej wilgoć w plantacji. Handel nowym chmielem dotąd prawie nie rozpoczął się. Na tegorocznym jarmarku Świętojańskim w Mościskach, gdzie zwykle w latach ubiegłych odbywały się znaczne transakcje w chmielu sprzedano jeno dwie niewielkie partje i to po słabej cenie 50 złr. za centnar cłowy.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Gdańsk dnia 30 czerwca, — W tych dniach miał wykład burmistrz Bender o stosunkach religijnych w okręgu synodalnym toruńskim, na podstawie liczb statystycznych. Z jego wykładu wykazuje się, że katolicyzm wzrósł wszędzie znacznie, podczas gdy ewangelików coraz to więcej ubywa. Prawda, tak mówił p. Bender, że ludność miesza się. Do miast i wsi, dawniej wyłącznie ewangelickich, przenoszą się katolicy, a znowu do wsi katolickich przenoszą się ewangelicy. Jednak stosunek wzajemny ogromnie jest nierówny. Pod Chełmżą było w 8 wsiach, osiadłych przez familje niemieckie w roku 1864: 1533 ewangelików a 470 katolików, już w r. 1885 jednak katolicy wzrośli do liczby 794, a ewangelicy podnieśli się na 1580, zatem zaledwie o 57 głów; liczba ewangelików zatem się zmniejsza, bo gdyby miała pozostać w równowadze, toby przynajmniej trzy razy tyle ewangelików przybyć musiało co katolików, a więc około tysiąca. W tym samym czasie w Chełmży i 10 wioskach okolicznych powiększyli się ewangelicy z 1375 na 1950, a więc mniej więcej o połowę, katolicy z 2349 podnieśli się na 3194. W 14 osadach nizin toruńskich było katolików w roku 1854 zaledwie 164, w roku 1885 było ich już 298, liczba ich wzrosła zatem podwójnie. Ewangelicy w tym samym czasie podnieśli się z 3137 na 3877, zatem mniej więcej o 5 część. Wszędzie widać obniżanie się żywiołu ewangelickiego a wzmaganie się katolickiego. We wsiach należących do właścicieli polskich, ewangelików obecnie prawie wcale nie ma, w należących do właścicieli niemieckich ewangelicy coraz to więcej się zmniejszają i tak w 31 wsiach, należących do właścicieli niemieckich, katolicy podnieśli się z 3226 na 4175, a liczba ewangelików zmniejszyła się z 1012 na 764. Z wyjątkiem dwóch dóbr i wsi, przez komisję kolonizacyjną zakupionych, nie ma w całym powiecie wsi, w którejby ewangelicy przeważali liczbę katolików. Powód tego, powiada p. Bender, jest ten, że ludność niemiecka jest zbyt rozdrobniona, bez głębszego wewnętrznego przywiązania do swego kościoła, często nawet bez szkoły niemieckiej. W ten sposób upada ta ludność tak pod względem towarzyskim, jak i moralnym. W końcu obojętnieje dla spraw religijnych lub nawet traci wiarę zupełnie, i wynosi się w dalekie strony. Byłoby wielką omyłką, gdyby ktoś sądził, że zwiększająca się ilość posiadłości niemieckich przyczyni się do wzmocnienia żywiołu ewangelickiego i do tem prędszej germanizacji kraju. Ciekawe to są wyznania i to wypowiedziane jeszcze przez urzędnika pruskiego.

KURJER GÓRNOŚLĄZKI.

* Bytom dnia 30 czerwca. — Tutejsze Towarzystwo Przemysłowców Górnośląskich, choć młode jeszcze, lecz próbujące swych słabych sił, chce na równi stanąć z innemi, od lat już kilku istniejącemi. Otóż w dniu dzisiejszym na zwykłem swem zebraniu, na które oprócz członków, liczne grono zacnych gości i z dalszej okolicy przybyło, uczczono pamięć naszego wieszcza Adama Mickiewicza. W sali posiedzeń wystawiono obraz Wieszcza, przyozdobiony w wieniec, który delegacja do Krakowa zabierze, aby go złożyć na trumnie. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, p. Gallusa, odegrała pani K. piękny marsz żałobny na fortepjanie, potem jeden z gości w podniosłych słowach skreślił życie tułacze Adama i zachęcał matki górnośląskie, aby się starały podobnych synów do nieśmiertelnego Poety wychować; poczem nastąpił śpiew solo przez p. Baj.. Dalej redaktor *Katolika* w dłuższym odczycie streścił żywot Mickiewicza, a następnie oddeklamowało kilku członków niektóre wiersze Mickiewicza. W końcu zaś zabrał głos p. Nap., i dziękując zarządowi za przyjęcie, w pięknych słowach streścił znaczenie obchodu uroczystości Mickiewicza, i 25 książek ofiarowanych przez zacnych gości, dał przewodniczącemu do rozdania. Na koniec zaś pani K. odegrała prześliczną sztukę na fortepjanie, p. t „Kłosy polskie“. Poczem przewodniczący, dziękując gościom w imieniu Towarzystwa, za udział w uroczystem posiedzeniu, zamknął posiedzenie.

KURJER WARSZAWSKI.

† Marja Wisnowska, która zmarła tragiczną śmiercią onegdaj, urodziła się w Warszawie w r. 1858 z rodziny kupieckiej. Pensję ukończyła z odznaczeniem, celując pilnością i zdolnościami. Pierwsze kroki artystyczne stawiała na scenie teatru Dobroczynności. W roku 1878 wyjechała do Lwowa, gdzie występowała w teatrze pod dyrekcją p. Dobrzańskiego. W r. 1880 powróciła do Warszawy. W r. 1886 odwiedziła Lwów. W Krakowie odbyły się jej występy w roku zeszłym. Obecnie miała wyjechać do Zakopanego...

KURJER WIEDEŃSKI.

* W poniedziałek po północy, po koncercie w jednym ze studenckich Gesangvereinów, przyszło do wielkiej bójki między studentami, których w kołach studenckich przezywają *Vereinsler,* a członkami innych burschenschaftów, mianowicie *Moldavii.* Walka była tak zacięta, że nawet policja walczących nie mogła rozdzielć.

* Aeronauta Wiktor Silberer wypuścił we wtorek wielki balon, noszący nazwę „Vater Radetzky“. W łodzi balonowej siedzieli wojskowi: porucznik Trieb, Hörnes i podporucznik Eckert. Wieczorem, kiedy balon był już wysoko, zerwał się straszny wiatr, cały Wiedeń zaniepokojony był losem śmiałych oficerów, zwłaszcza, że wkrótce potem zaczął lać deszcz; burza była bardzo gwałtowna. Dopiero we środę w południe nadszedł telegram ze Skały pod Humpoletz w Czechach, donoszący, że dziwnie szczczęśliwym zdarzeniem obeszło się bez wypadku. Zmoczeni i przeziębieni — żyją przecież i są zdrowi. Balon doszedł do wysokości 1700 metrów, a pędził z szybkością 15 metrów na sekundę.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Hamburgu założono w zeszłym tygodniu ewangielicko socjalne stowarzyszenie robotników, które ma być skierowane przeciwko socjalistom. Prawie wszyscy na zebraniu obecni przystąpili do stowarzyszenia. Na prezesa obrano poliera mularskiego Wolka, a na jego zastępcę lekarza dr. Marra. Zarząd stanowi 11 członków, których większa połowa według ustaw musi być robotnikami.

Co takie stowarzyszenia są warte, był najlepszym dowodem Wrocław, gdzie także podobne Towarzystwo założono, które wyprawiło nawet pochód na cześć cesarza, gdy tamże był obecny, a mimo to Wrocław wybrał socjalistów na posłów. Tak samo ma się rzecz w Hamburgu, gdzie się aż roi od socjalistów. Robotnicy po prostu śmieją się z tego i przystępują do takich Towarzystw pod naciskiem pracodawców i albo z innych materjalnych względów, a gdy przyjdzie do czynu, pozostają socjalistami.

Drugi Zjazd
historyków polskich odbędzie się we Lwowie w dniach 17, 18, i 19 lipca 1890 roku.

Porządek obrad jest następujący: Dnia 17 lipca o godz. 10 rano pierwsze posiedzenie ogólne. 1) Zagajenie Zjazdu. 2) Przemówienia wstępne. 3) Wybór trzech prezesów i jednego sekretarza Zjazdu, ewentualnie wybór prezesów honorowych, wybór przewodniczących i i zastępców przewodniczących dla obu sekcyj. 4) Uchwalenie regulaminu Zjazdu. 5) Wykład prof. dra Michała Bobrzyńskiego: O kierunku nowszych prac nad historją organizacji społecznej w Polsce. Dnia 17 lipca godz. 3½ popoł. pierwsze posiedzenie sekcji I.-szej. 1) Wybór trzech sekretarzów Sekcji. 2) Stan i charakter literatury politycznej polskiej w wieku XVII. Ref. prof. dr. hr. Tarnowski. 3) O nieznanych utworach francuskich Zygmunta Krasińskiego. Ref. dr. J. B. Antoniewicz. 4) Znaczenie szkół i uniwersytetów dla oświaty i literatury łacińskiej w Polsce. Ref. dr. St. Windakiewicz. 5) W sprawie gromadzenia materjałów do dziejów piśmiennictwa litewskiego. Ref. M. Stankiewicz. Pierwsze posiedzenie Sekcji II.-giej: 1) Wybór trzech sekretarzów sekcji. 2) W sprawie systematycznego opracowania osobnej nauki starożytności polskich. Referent dr. Władysław Łebiński. 3) Etymologja jako środek pomocniczy w badaniach historycznych. Ref. dr. M. Kawczyński. 4) O położeniu starego Halicza. Ref. Al. Czołowski. 5) Krótki przegląd badań archeologicznych, dokonanych nad zabytkami z czasów przedhistorycznych na Żmudzi i Litwie. Ref. T. Dowgird.

Dnia 18 lipca o godz. 9½ rano drugie posiedzenie Sekcji I.-szej. 1) Jakie prace do dziejów XV wieku byłyby najbardziej pożądane? Ref. prof. dr. A. Lewicki. 2) O wydawnictwie źródeł historycznych XVII wieku. Ref. prof. dr. L. Kubala. Drugie posiedzenie Sekcji II.-giej. 1) Konserwatorstwo zabytków w Galicji i kwestja jego zasadniczej reformy. Ref. dr. Wł. Demetrykiewicz. 2) O potrzebie zakładania muzeów djecezjalnych dla zabytków artystycznego przemysłu, archeologji i sztuki kościelnej. Ref. X. E. Skrochowski. 2) W sprawie wydawania zbioru ustaw polskich średniowiecznych. Ref. prof. dr. O. Baltazer. 4) O potrzebie i sposobie wydawania ważniejszych źródeł, znajdujących się w miejskiem archiwum we Lwowie. Ref. prof. dr. Al. Semkowicz. 5) Czy reformy polityczne, zawarte w Monumencie Jana Ostroroga, noszą piętno XV czy XVI stulecia? Ref. dr. Al. Rembowski. 3) Jakie mogłyby być środki zwiększenia liczby pracowników dla zadań historji sztuki w kraju, a tem samem obudzenia żywszego interesu dla zajęć komisji akademickiej? Ref. prof. Wł. Łuszczkiewicz. 4) Nieprzerwalność odwieczna uprawy sztuki w Polsce. Ref. W. Gerson.

Dnia 18 lipca o godz. 3½ po południu: Trzecie posiedzenie Sekcji I. 1) Najważniejsze dezyderaty odnośnie do dziejów Rusi Czerwonej za czasów Rzeczypospolitej. Ref. dr. Fr. Papée. 2) O wydawnictwie pomników dziejopisarstwa litewsko-ruskiego. Ref. dr. A. Prochaska. 3) Wołoszczyzna, Mołdawia i

Multany. Ref. Al. Jabłonowski. 4) Kwestja Soboru narodowego w Polsce w wieku XVI. Ref. dr. Br. Dembiński.

Trzecie posiedzenie Sekcji II. 1) O zadaniach paleografji i historji prawa polskiego. Ref. dr. St. Krzyżanowski. 2) O potrzebie publikowania pieczęci miejskich i cechowych, oraz stanowisko i ważność numizmatyki i sfragistyki dla historji ogólnej, a zwłaszcza w dziejach sztuki. Ref. L. Lepszy. 3) O potrzebach numizmatyki polskiej. Ref. W. Wittyg. 4) Moneta obca w Polsce, polska zagranicą i wzajemne naśladowania. Ref. A. Ryszard.

Dnia 19 lipca o godz. 9½ rano. Posiedzenie wspólne obu sekcyj. 1) W jaki sposób dałby się rozbudzić i rozwinąć ruch naukowy na prowincji? Ref. prof. dr. X. Liske. 2) Błędy historiografji naszej w budowaniu dziejów Polski. Ref. T. Korzon. 3) O znaczeniu i potrzebie badań nad historją handlu w Polsce. Ref. prof. dr. M. Sokołowski. 4) Jakiego podręcznika historji polskiej koniecznie potrzeba, i jaką drogą dojść do niego? Ref. dr. L. Finkel.

Dnia 19 lipca o godz. 5 po południu. Drugie posiedzenie ogólne. 1) Sprawozdanie z czynności Zjazdu. 2) Wnioski co do przyszłego Zjazdu historyków polskich. 3) Zamknięcie Zjazdu.

Pamiętnika drugiego Zjazdu historyków polskich we Lwowie tom pierwszy, obejmujący 29 referatów na zjazd nadesłanych, opuścił już prasę drukarską i został rozesłany pomiędzy tych członków, którzy dotąd uczestnictwo swoje w Zjeździe zgłosili. Komitet zjazdu uprasza nas o zawiadomienie tych uczestników, którzy Pamiętnika nie otrzymali (n. p. z powodu mylnego adresu, zaginięcia na poczcie i t. p.), ażeby zgłosili się jak najwcześniej z reklamacyą do sekretarza Komitetu, Dra Oswalda Balzera, Lwów, ul. Zimorowicza 7. Nowo wpisujący się uczestnicy otrzymają Pamiętnik odwrotną pocztą.

Uczestnikom Zjazdu z Królestwa i w ogóle z pod zaboru rosyjskiego, Pamiętnik ze względu na trudności cenzuralne nie mógł być wysłany pod właściwym adresem. Będą go mogli zatem odebrać bądźto we Lwowie w czasie zjazdu w biurze Komitetu, bądź też w Krakowie, w księgarni Gebethnera i Sp. za okazaniem karty uczestnictwa w Zjeździe.

Tom drugi Pamiętnika, który obejmować będzie na podstawie zapisek stenograficznych obrady przeprowadzone na Zjeździe, wyjdzie z druku około końca r. 1890 i rozesłany zostanie uczestnikom Zjazdu bezpłatnie.

Wpisowe na Zjazd wynosi 5 złr. = 5 rubli = 10 marek = 12 franków. Wpisy przyjmuje sekretarz Komitetu Dr. Oswald Balzer, pod adresem wyżej podanym.

Przypominamy, że Zjazd odbędzie się w dniach 17—19 lipca.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Na ostatniem posiedzeniu lwowskiego komitetu obywatelskiego przyobiecał znany poeta Karol Brzozowski zagaić uroczysty Wieczór 4 lipca w ratuszu.

Tow. nauczycieli szkół wyższych reprezentować będzie prezes dr. L. Piętak z członkami Koła krakow. do tego aktu wydelegowanymi. Dla uczczenia tejże uroczystości uchwalił wydział towarzystwa na posiedzeniu 28 czerwca utworzyć *pamiątkową fundację zapomogową im. Adama Mickiewicza* dla sierot po nauczycielach szkół średnich galic. i wyznaczył na ten cel 100 złr. z funduszów Tow. Bliższe szczegóły tej fundacji będą później ogłoszone.

Wieniec gminy miasta Lwowa przeznaczony do złożenia w Muzeum Narodowem, wyszedł z pracowni jubilera lwowskiego Badowskiego. Liście laurowe są oksydowane. Mieści się w ozdobnej, czerwonym aksamitem wysłanej kasetce. Podczas pochodu będzie niesiony na osobnem wezgłowiu przez delegacyę 20 radnych miasta w strojach narodowych.

Ruskie Towarzystwo im. „Szewczenki“, uchwaliło wziąć udział w pogrzebie Mickiewicza przez dwóch swoich delegatów, tudzież odniosło się telegraficznie do prezesa subkomitetu pogrzebowego z zawiadomieniem, że jeden z delegatów pragnie wypowiedzieć słowo pożegnalne nad trumną poety polskiego.

Na cześć Mickiewicza urządza lwowskie ruskie „Akademiczne Bractwo“ dnia 4 b. m. uroczysty wieczorek, na którym prezes tow. p. Eugen. Lewicki odczyta rozbiór „Ody do młodości“ i „Improwizacji“ Mickiewicza.

Ze Szczawnicy donoszą nam: W uroczystości Mickiewiczowskiej postanowił komitet, utworzony za inicjatywą lekarzy zdrojowych, przy współudziale zarządcy gości kąpielowych pod przewodnictwem dra W. Ściborowskiego, wziąć udział pośrednio przez uroczyste nabożeństwo w kaplicy przy zdroju odprawione przez miejscowego proboszcza i dla upamiętnienia tej chwili zebranemu ludowi i dziatwie szkolnej rozdać 100 egzemplarzy: „Pana Tadeusza“, „Złotych myśli Adama Mickiewicza“ i portretu poety, dalej przez urządzenie uroczystego wieczorku muzykalno-wokalno-deklamacyjnego, umieszczenie medaljonu Adama Mickiewicza na domu zdrojowym, oraz wysłanie wieńca na dzień obchodu do Krakowa. W uroczem miejscu Pienin na skale zostanie umieszczony napis: „Pamięci Adama Mickiewicza 1890“.

Z Mielca piszą nam: „Tutejsza Rada gminna uchwałą, powziętą dnia 1-go b. m. uchwaliła: odprawić w dniu 4 lipca żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Mickiewicza, wydelegować na pogrzeb do Krakowa 5 członków i zakupić za 10 złr. książeczek p. t. „Złote myśli“, wydawnictwa p. Bartoszewicza, dla rozdania ich na pamiątkę obywatelstwu“.

* * *

Poznań dnia 1 lipca. Niżej podpisany komitet ściślejszy Mickiewiczowski ma zaszczyt donieść, iż w dniu 4 lipca b. r. odbędzie się tutaj uroczysta msza św. w kościele Farnym o godzinie 10 przed południem, poczem nastąpi uwieńczenie pomnika Mickiewicza, wieczorem zaś odbędzie się na wielkiej sali Bazarowej uroczystość Mickiewiczowska, której program jest następujący: 1) „Romanza“ z opery Włady sława Zeleńskiego: „Konrad Wallenrod“. 2) Odczyt „o życiu i pismach Adama Mickiewicza“. 3) Śpiew: „Wieczny pokój lir nikowi“, muzyka Moniuszki. 4) „Pi śń dudarza“, słowa Adama Mickiewicza, muzyka Maszyńskiego. 5) Deklamacja: „Powrót taty“ przez Adama Mickiewicza. 6) Śpiew: „Znasz li ten kraj“, słowa Adama Mickiewicza, muzyka Moniuszki. 6) Śpiew: „Grajek“, muzyka Moniuszki. 8) Deklamacja: Ostatni ustęp z „Konrada Wallenroda“. 9) Śpiew: „Trzej Budrysi“, słowa Adama Mickiewicza, muzyka Moniuszki.

Poznań, 1 lipca 1890.

Komitet ściślejszy Mickiewiczowski:

Edward hr. Potulicki, prezes. Dr Buski, zastępca prezesa. Dr. Dobrowolski, sekretarz, Ignacy Klatecki, sekretarz. Albin Andruszewski, Juljan Bukowiecki, M. Jackowski. Dr. B. Kapuściński. Dr. Bolesław Wicherkiewicz. M. Więckowski.

W Kostrzynie nabożeństwo żałobne za spokój duszy Wieszcza i poety naszego ś. p. Adama Mickiewicza odbędzie się w piątek 4 lipca r. b. o godz. 10 rano.

Żnin Uroczystość pogrzebowa ś. p. Adama Mickiewicza odbędzie się w Żninie w piątek 4 lipca jak następuje: Rano o godz. 9 odprawi się żałobne nabożeństwo w cza sie którego Towarzystwo Przemysłowe odśpiewa mszę żałobną. — Wieczorem o go lz. 8 na sali zwykłych posiedzeń Towarzystwa Przemysłowego będzie miał odczyt prezes ks. Sikorski z Góry, potem śpiewy i deklamacje. Zarząd.

* * *

Karlsbad, 29 czerwca. — Miło mi donieść wam, że bedący tutaj na kuracji Polacy obchodzić będą także dzień pogrzebu Mickiewicza. Przesłano już do Krakowa piękny srebrny wieniec z stosownym napisem, który zdobić będzie trumnę Wieszcza naszego, a 4 lipca odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem grać będzie na skrzypcach artysta skrzypek p. Adamowski, mieszkający stale w Stanach Zjednoczonych a bawiący tu obecnie na kuracji.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 4 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Józefa Kalasantego i Prokopa.

Kalendarz. Dziś śś. Józefa Kalasantego i Prokopa; jutro: śś. Cyrylla i Metodego.

Kalendarz historyczny. 4 lipca 1228 roku: Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy. — 1610 roku: Zwycięstwo hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Kłuszynem nad Moskalami.

Nabożeństwo pamiątkowe. W sobotę dnia 5 lipca jako w dzień śś. Apostołów Słowiańszczyzny Cyrylla i Metodego odbędzie się w kościele N. P. Marji o godzinie 11 uroczyste nabożeństwo błagalne z towarzyszeniem chórów, oraz z kazaniem na intencyę pomyślnego błogosławieństwa Bożego dla Unii.

Zamiast wieńców na trumnę Adama Mickiewicza złożyli na cele krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej: grono profesorów gimnazjum św. Anny w Krakowie wieczystą wkładkę w kwocie 35 złr., grono profesorów gimn. św. Jacka wkładkę wieczystą w kwocie 25 złr., uczniowie VII klasy gimnazjum św. Anny z roku szkolnego 1889/90 wkładkę wieczystą w kwocie 25 złr., wreszcie uczniowie gimnazjum św. Anny dar w kwocie 16 złr. 15 ct. Piękny ten przykład znalazł powinien licznych naśladowców.

JE. Arcybiskup ks. Morawski przybył do Krakowa.

JE. ks. arcybiskup Issakowicz z sekretarzem i dwoma kanonikami obrz. ormiańskiego, przybyli dziś z rana do Krakowa. Równocześnie przybyli członkowie kapituły metropolitarnej obrz. łać.

P. Adam Towiański, przesyła nam następujące oświadczenie: „Wobec Boga i sumienia mojego, wobec zwłok ś. p. Adama Mickiewicza zapraszam najuroczyściej ja koby Adam Mickiewicz, ten wzorowy pobożności i wzorowy religijności mąż, kiedykolwiek skłaniał się choćby na chwilę do jakiejkolwiek sekty religijnej.

„Zapraszam również, jakoby ś. p. ojciec mój Andrzej Towiański, przyjaciel Mickiewicza, tworzył jakąś nową naukę, jakąś sektę religijną lub kogokolwiek do niej nakłaniał. Żył on i umarł jak chrześcijanin, jak katolik. Dążeniem jego i treścią jego nauki była praktyka życia chrześcijańskiego, *„chrześcijaństwo w czynie“*, jak mawiał, *„nie w słowach samych, nietylko w kościele, podczas modlitwy, ale w życiu całem tak prywatnem, jak publicznem“*.

„Pod wpływem przykładu jego życia i jego słów, wielu rzuciło błędy żydostwa i protestantyzmu i przyjęło religię katolicką.

„Brzydzę się wszelką sektą i wszelkiem odszczepieństwem, jak mój Ojciec się brzydził. Wyznaję się być katolikiem, wiernym synem Kościoła, jak nim był ś. p. Ojciec, i dzieci moje w zasadach religji rzymsko-katolickiej wychowuję, stawiając im za wzór życie i czyny ich Dziada, Mickiewicza, jego dza Duńskiego, Karola Różyckiego, Nabielaka, Rettla, Goszczyńskiego i wielu, wielu umarłych i żyjących, którzy z tego źródła pomoc moralną do życia chrześcijańskiego czerpali.

„Te kilka słów czułem się w obowiązku napisać, jako zaprzeczenie tak bolesnym dla czczących pamięć Adama Mickiewicza i Andrzeja Towiańskiego i tak gorszącym, bo pomawiającym o sekciarstwo insynuacjom, umieszczonym w popularnych broszurach wydanych z okazji pochowania w Krakowie zwłok wiekopomnej pamięci Adama Mickiewicza.

„Przygotowując się, przez upoważnionych do tego przez ś. p. Ojca mego, wydawnictwo pism jego, dopełni reszty“.

Proszę inne pisma o powtórzenie niniejszego.

Adam Towiański.

Kraków, 3 lipca 1890 r.“

Rodzina Wieszcza przybyła dzisiaj do Krakowa. Przyjechali mianowicie: p. Władysław Mickiewicz z żoną i dwiema córkami, pani Gorecka z synem dr. Ludwikiem Goreckim, pani Hryniewicka z mężem i córką, p. Józef Mickiewicz, pani Święcicka z rodziną i p. Stanisław Leszczyński.

Przybyli dziś do Krakowa: Marjan Gawalewicz, współredaktor *Tygodnika Illustrowanego*; A. Breza, A. Mieszkowski i T. Czapelski, członkowie redakcji *Kurj. Codz.*; Stanisław Kempner, redaktor *Gazety handlowej*; I. Popławski, redaktor *Głosu*; A. Peretz, redaktor *Gazety losowań*; St. Dikstein, znany matematyk i publicysta; pani Felicja Kaftal, redaktorka *Kurjera Porannego*; Teodor Paprocki, redaktor *Życia*; Franciszek Olszewski, redaktor *Kurj. Warsz.*; Wł. Zamarajew, rysownik; Wł. Bełza; Czuber, korespondent *Národních Listów*; Smólski i Inlaender, dziennikarze z Wiednia; dr. Ostaszewski Barański, redaktor *Dzien. Polsk.*; Wł. Bogusławski, współredaktor *Gazety Polskiej*; Jan Styka, artysta malarz, Marja Konopnicka, Aleksander Kraushaar, poeta i publicysta, Walerja Marrené, powieściopisarka, Sewer i Abgar-Sołtan powieściopisarze, dr Rzepecki redaktor z Poznania, Wilhelm Czerwiński kompozytor, poseł Cegielski z Poznania, ks. Jerzy Czartoryski z Wiednia, dr. Vogel, Gołemberski i Bieńkowski, członkowie redakcji *Gaz. Narodowej*, Jan Kasprowicz, Kucharski, Fryling, dziennikarze ze Lwowa, Gubrynowicz i Schmidt, księgarze, posłowie: Szczepanowski, Romanowicz i Goldman; Piotr Chmielowski, znany historyk literatury i redaktor *Ateneum*, Zygmunt Przybylski, Gabrjel Kempner, literat, Rybkowski, artysta malarz z Wiednia, Frycz, redaktor *Kurjera Porannego*.

Ze Lwowa pierwszym rannym pociągiem przyjechało 720 osób. Pociągiem tym przybyła tamtejsza Rada miejska niemal w komplecie, z prezydentem dr Mochnackim na czele. Zauważyliśmy radców Bardasza, Ciuchcińskiego, Getritza, Głodzińskiego, Michalskiego, prof. dr. Roszkowskiego, Świster skiego, Niemczynowskiego i wielu innych. Dalej przybył Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego z rektorem dr. Staneckim, prof. dr. Piętakiem, ks. dziekanem Paliwodą i t. d. „Sokoły“ lwowscy wystąpili z licznym zastępem najdzielniejszych członków w pełnych mundurach sokolskich. Prowadzą ich naczelnicy oddziałów Bieńkowski, Hubel, Durski, Fischer, Borkowski, Jakubowski, Janikowski, Walek i inni. Straż ochotnicza przybyła wielu ze Lwowa, tudzież deputacje straży ochotniczych z prowincji, przybyły aż do pociągu o godz. wpół do trzeciej. Muzyka Harmonji wyszła naprzeciw nim i w uroczystym pochodzie odprowadziła do strażnicy miejskiej.

Budowa Domu akademickiego. Dochód czysty z festynu akademickiego, który odbył się w parku dra Jordana na rzecz budowy domu akademickiego, wynosi 766 złr. 35 ct. Kwota ta złożona została na książeczkę Kasy oszczędności. Obywatelski komitet opiekuńczy fundacji Domu akademickiego wywiązuje się z miłego obowiązku, ażeby podziękować publicznie wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia festynu, a przedewszystkiem profesorowi dr. Jordanowi za pozwolenie odbycia festynu w parku, c. i k. Władzom wojskowym za bezpłatne wypożyczenie namiotów i za bezpłatne oddanie muzyk wojskowych, wszystkim Paniom, które były łaskawe wziąć udział w sprzedaży biletów wstępu, owoców podwieczorków i w loterji fantowej, wreszcie Naczelnikowi straży pożarnej p. Eminowiczowi, Towarzystwu weteranów i p. inspektorowi Staszczykowi za kierownictwo ognistemi obrazami, oraz młodzieży polskiej, czcnemi młodzieży i produkcjami plutonu akademickiego ochotniczej straży pożarnej.

W imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego.

Korczyński.

Korona życia, oto tytuł książki do nabożeństwa, wydanej przez ks. Jana Malarza z okazji uroczystości pogrzebowych Mickiewicza. Książka jest przyozdobiona licznemi, wykonanemi w zakładach wiedeńskich obrazkami. Wśród pięknie dobranych modlitw znajduje się także modlitwa Mickiewicza.

Nowe wydanie Artura Grottgera „Padół łez“ (Wojna) w 11 obrazach (heliograwiury) wyszło w Krakowie, nakładem Adama Kaczurby. Wspaniałe pomysły genjalnego artysty, który tak świetnie odtworzył cierpienia społeczeństwa polskiego podczas tragicznych wypadków niedawnej przeszłości, — zawsze polskie serce porywają. O becne wydanie „Wojny“ w heljograwiurach p. Kaczurby jest bardzo ładne. Cena przystępna: egzemplarz na papierze chińskim kosztuje 4 złr.; na papierze sztychowym 3 złr. Są także do nabycia wspaniałe teki bogato złocone po 2 złr. 25 ct.

Stowarzyszenie pomocy dla Polek im. Kraszewskiego przesyła nam następujące Sprawozdanie kasowe: Wedle sprawozda nia z 27 stycznia 1889 kapitał łączny wynosił 840 złr. 09 ct. Wkładki członków od 21 stycznia 1890 r. 125 złr. 08 ct. Razem 965 złr. 17 ct. — Wydatki na druki, książki kasowe etc 78 złr. 65 ct. Pozostaje 886 złr. 52 ct. Z tych kwota 765 złr. złożona jest na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa nr. 89.183, reszta złożoną jest w gotówce na pokrycie bieżących wydatków. Wpisanych jest do Towarzystwa zwyczajnych członków 40, z tych 38 z zwyczajną wkładką 1 złr. rocznie, a 2 mianowicie: pani jenerałowa Massonius z Mińska i Koło literackie we Lwowie z wkładką roczną 5 złr. Członków założycieli wpisanych jest 3, mianowicie złożyli w tym charakterze p. Ignacy Witkiewicz 25 złr., Wydział Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej 30 złr., Stowarzyszenie polskie w Genewie 50 franków. Wyjaśniamy, że Towarzystwo udzielało i udziela dotąd pisemnych upoważnień do przyjmowania członków i wkładek przypadających (dotąd udzielono ich 49), z których dotąd część już zwrócono i dotyczące kwoty zostały już wyżej uwzględnione. W tem miejscu potwierdzamy z podziękowaniem odbiór upoważnień i nadesłanych równocześnie kwot pp. Zofji Berson, H. Mikiewicz z Nowego Sącza, Leokadji Morawskiej z Andrychowa i Janowi Biedroniowi z Dublan. Dla ewidencji prosimy uprzejmie PP. tych, którzy do 15 maja włącznie względnie do końca czerwca b. r. otrzymali upoważnienia by takowe najdalej do 15 lipca b. r. względnie do końca września br. do rąk jednego z podpisanych łaskawie zwrócili, poczem ponowne upoważnienie na żądanie będzie udzielanem. W końcu przypominamy, że wedle §. 8 „członkiem zwyczajnym może być każdy nieposzlakowanej czci bez różnicy płci wyznania i stanu“. Wkładka roczna 1 złr. Członek założyciel płaci jednorazowo 25 złr. Prosimy adresować do jednego z pod pisanych lub wprost do Towarzystwa.

Kraków, dnia 30 czerwca 1890 r.

Adam Bełcikowski, przewodniczący, *Dr. Jastrzębski*, podskarbi, *Dr. Adolf Gross* (ul. Grodzka 63) sekretarz.

Festyn w ogrodzie Strzeleckim na dochód Towarzystwa krakowskiego oświaty ludowej odbędzie się jutro o godzinie 5 popołudniu. Na ze wszech miar bogaty i urozmaicony program uroczystości pamiątkowej składają się produkcje: wokalne, muzyczne, żywe obrazy, przedstawienie amatorskie, produkcje lwowskiego „Echa“ i „Harmonji“, oraz połączonych chórów: „Sokoła“ i „Ogniska“. Program dzieli się na dwie części: jedna wykonaną zostanie w sali Strzeleckiej, druga zaś w ogrodzie. W skład programu pierwszego wchodzą: 1. uwertura, 2. deklamacja, 3. śpiew solowy, 4. produkcje „Echa“, 5. scenicznie przed stawienie ustępu z III. części *Dziadów* A. Mickiewicza. Program produkcyj w ogrodzie: 1. produkcje „Harmonii“ i muzyki salinarnej z Wieliczki, 2. produkcje połączonych chórów, 3. żywe obrazy i 4. oświetlenie projektu pomnika Adama Mickiewicza. Biletów dostać można dziś w księgarni G Gebethnera i Sp. na Rynku, jutro zaś przy wejściu do ogrodu Strzeleckiego. Zarówno piękny cel zabawy jak i jej różnorodny charakter pozwalają wróżyć, iż kasa tak pożytecznej instytucji, jaką jest „Towarzystwo oświaty ludowej“ zostanie szczodrze zasiloną, co jej umożliwi tem skwapliwszą i szerszą działalność na polu oświecenia naszego ludu. Powodzenie festynu jest stanowczo zapewnione.

Następny numer, Kurjera Polskiego“ z opisem uroczystego pochowania zwłok nieśmiertelnego Wieszcza w Grobach królewskich na Wawelu, wyjdzie w sobotę rano o godz. 8.

Ostatnia poczta.

W Nancy odbyła się w sobotę uroczystość na pamiątkę Joanny d'Arc, przy wielkim udziale ludności, w obecności ministrów Barbeya i Develle'a. Burzliwe oklaski wywołała zwłaszcza mowa ministra Develle'a, który zakończył następującemi, jasno zrozumiałemi słowy: „Wspomnienie Joanny d'Arc otacza nas i przepełnia zdrowemi, wzniosłemi myślami. Bo jeżeli lotaryńska bohaterka jest dla jednych wcieleniem poświęcenia się za Ojczyznę, aż do ostatecznych granic, dla drugich jest natchnioną dziewicą. Ale na tem miejscu, tutaj w Nancy, tuż na granicy, jest dla nas wszystkich symbolem dumnej i zmartwychwstałej Ojczyzny“. Jak zapewnia *Temps*, ludność przygotowała ministrowi przyjęcie nadzwyczaj gorące; wobec deputowanych bulanżystowskich, zachowywano się zimno i obojętnie.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 3 lipca. Zwłoki Mickiewicza odjechały ztąd o godzinie 8 rano. Na dworcu zebrały się tłumy osób. Wagon został obsypany kwiatami i wieńcami. Reprezentanci „Ogniska“ i „Zgody“ chcieli przemawiać. Wobec czynnej interwencji policji, nie było żadnej mowy. Pociąg ruszył do Krakowa wśród głośnych okrzyków całej kolonji polskiej.

Rzym 3 lipca. Papież miał wstawiać się do rosyjskiego rządu za pośrednictwem pana Izwolskiego o uwolnienie wygnanych na Sybir polskich biskupów.

Budapeszt 3 lipca. W ministerjum handlu pod przewodnictwem Barosza odbywa się konferencja, w sprawie utworzenia międzynarodowego targu na owce w Budapeszcie.

Opawa 3 lipca. Zwycięźyli wszędzie kandydaci liberalni z wyjątkiem Opawy samej, gdzie wynik jest wątpliwy.

Berlin 3 lipca. Kanclerz wydał obiad dla członków parlamentu. Oprócz socjalistów, byli obecni posłowie wszystkich stronnictw.

Berlin 3 lipca. Biskup Klein w Limburgu miał mowę do korpusu oficerów, którzy mu robili owacje, odpowiedziano na nią głośnem: Hoch!

Paryż 3 lipca. Komisja wyższej rady handlowej oświadczyła się za cłem od jedwabiu.

Paryż 3 lipca. Minister wojny zatrzymał rezerwistów pod bronią. Dzieje się to po raz pierwszy od roku 1870.

Konstantynopol 3 lipca. Grecja protestuje w nocie wydanej do Porty przeciwko jakimkolwiek koncesjom w bułgarskiej sprawie kościelnej.

Belgrad 3 lipca. Serbski konsul w Pristinie, Marinkowicz, został wczoraj w nocy podstępnie przez Arnautów zamordowany.

Czerniowce 3 lipca. Bardzo ożywiony ruch wyborczy. Burmistrz Kochanowski jest kandydatem wszystkich stronnictw. O drugi mandat walczą liberalny Rott i klerykalny Drexler.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 lipca 2 godz. 30 min. po południu

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	30	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	05	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	109	30	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	101	40	6% List. zast.		
Akc. ban. AW..	978	—	Za. kr. z. 66 .	—	—
„ kredytow	304	—	4½% Listy zast.		
Londyn	116	—	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	37½	Akc. Lindor ..	232	10
Dukaty	5	55	„ kol. Kar.-L.	200	25
Marki	57	35	„ „ lw.-czer.	231	—
5% Ren. w. pap.	99	60	„ „ połudn..	138	75
4% „ „ złota	103	10	Ruble	134	25
Losy prem. w..	139	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 3/7.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	133	25	134	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57		58	—
20-to frankówka złota	9	20	9	40
6% Pożyczka kraj. galic za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	7	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	60
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ . . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ . . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	4	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	87	90	60

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski